

*Bóg w pieluszkach –
to pełne przyznanie się
do człowieczeństwa
i do wszystkich
wiążących się
z nim losów.*

*Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba*

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1Kor 1,10)

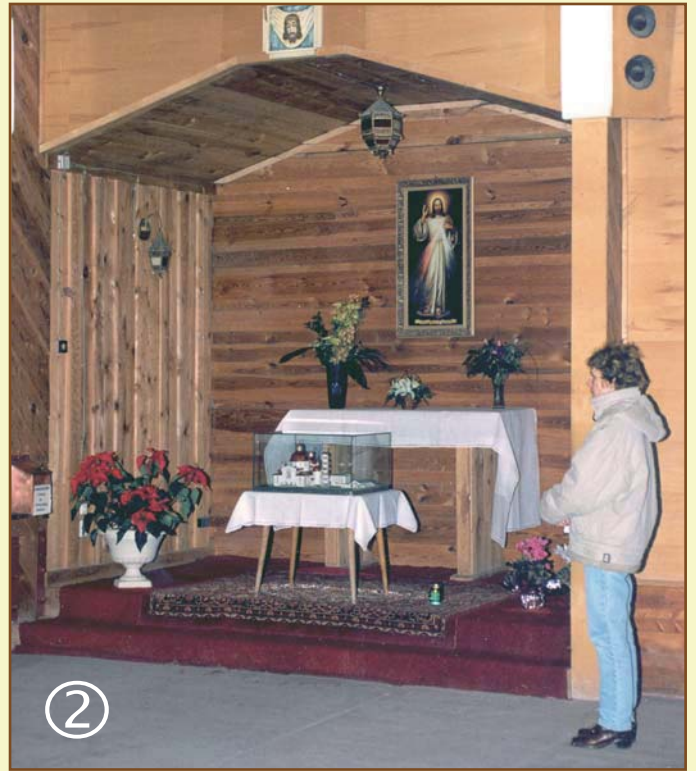
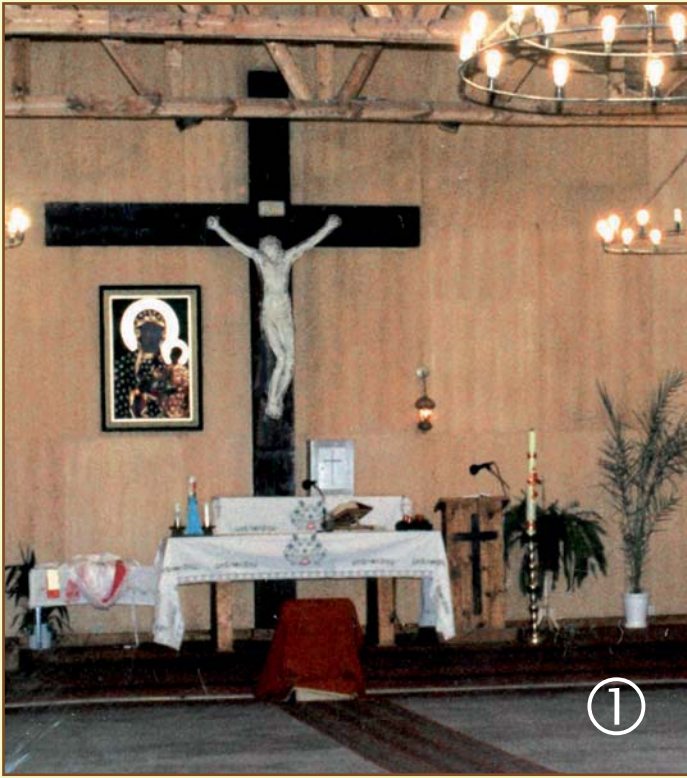
Rok XXIX– Nr 12 (323)

Grudzień 2025

ISSN 44-4434



BOUCHER François, Pokłon Pasterzy, 1750
Musée des Beaux-Arts, Lyon



Nasze parafialne rocznice

JAK TEN CZAS LECI... 17 grudnia br. będziemy obchodzili 25-lecie konsekracji zbudowanej przez śp. Księdza kanonika Eugeniusza Ledwocha naszej natolińskiej świątyni. Natomiast 21 lat temu 24 grudnia 2004 r. podczas Pasterki w noc wigilijną zabrzmiały po raz pierwszy w pełni uruchomione nowe organy na których zagrał współtwórca ich projektu Pan Krzysztof Seroka.

Oto w dniu 17 grudnia jubileuszowego 2000 roku odbyła się uroczysta konsekracja naszej nowej świątyni, której dokonał Jego Eminencja Prymas Józef Glemp. Jej budowa kosztowała niemało trudów, wymagała wielu starań i wyrzeczeń ze strony Księdza Proboszcza, współpracujących Wikariuszy oraz nas wszystkich parafian. Cieszymy się, że w tak pięknym wnętrzu możemy wspólnie oddawać chwałę naszemu Bogu, którego błogosławieństwo musiało od początku nam towarzyszyć, skoro doprowadził nas do tej wspaniałej chwili.

Budowa kościoła rozpoczęła się na jesieni 1992 r. Wykonano wówczas wykop pod fundamenty świątyni i zalano je betonem. W 1993 r. trwało wznoszenie murów kościoła, tak że w dniu 2 października 1993 r. Prymas Polski Kard. Józef Glemp dokonał aktu wmurowania kamienia węgielnego pod mury kościoła.

Kamień ten został pobrany z fundamentów prastarej świątyni świętej Katarzyny na Służewie i poświęcony przez Ojca świętego Jana Pawła II w Archikatedrze Warszawskiej, w dniu 2 czerwca 1991 r. podczas trzeciej pielgrzymki Papieża do ojczyzny. Projekt kościoła został wykonany przez p. Jerzego Czerwińskiego przy współudziale Proboszcza ks. Eugeniusza Ledwocha. Od tej pory trwały prace budowlane przy naszej świątyni, z których co jakiś czas zdawaliśmy relacje na łamach BRATA. Niektóre ich etapy można zobaczyć na zdjęciach zamieszczonych w galerii na naszej stronie parafialnej <https://blwlad.mkw.pl>. W grudniu 2000 r. trwały prace przy wykończeniu świątyni, m.in. wykończenie bocznych kaplic, spełniała jednak ona warunki umożliwiające dokonania konsekracji.

Uroczystość konsekracji rozpoczęła się od pożegnania kaplicy ①, ②, która przestawała już pełnić funkcje sakralne. Obraz Matki Bożej znajduje się obecnie w sali Emaus, a zabytkowa figura Chrystusa otrzymana z parafii Św. Katarzyny jest obecnie w prezbiterium kościoła, zaś obraz Miłosierdzia Bożego z bocznej kaplicy ② jest obecnie w parafialnym Caritas.

Dalszy ciąg uroczystości to symboliczne otwarcie drzwi nowego kościoła ③ przez J.Em. Kardynała Józefa Glempa, a następnie namaszczenie Olejem Świętym ④ i okadzenie ołtarza ⑤ oraz namaszczenie dwunastu punktów świątyni, w których umieszczone są tzw. „Zacheuszy” ⑥.

Uroczystość konsekracji świątyni zamknęło podpisanie Aktu konsekracji kościoła przez J.Em. Prymasa Kardynała Józefa Glempa ⑦, proboszcza i budowniczego kościoła Księdza kanonika Eugeniusza Lewocha ⑧ i pozostałe osoby wymienione w Akcie konsekracji ⑩.

Warto zauważyć, że w grudniu 2000 r. w prezbiterium kościoła ⑨ nie było jeszcze fresku Chrystusa Pantokratora i symboli Ewangelistów. Powstały one w grudniu 2001 r. przed pierwszą rocznicą konsekracji.

Nikt chyba nie ma wątpliwości, jak wiele zaangażowania, wysiłku, zabiegów ze strony Śp. Księdza kanonika Eugeniusza Lewocha wymagało postawienie tak pięknej świątyni. Jesteśmy za ten Jego trud ogromnie wdzięczni. Jego oddanie, skromność i pokora ma dla nas wielkie znaczenie, zwłaszcza jako przykład służby Bogu i ludziom. Dziękujemy wszystkim projektantom, artystom i wykonawcom, którym zawdzięczamy materialną postać naszego kościoła.

Do nas, Parafian, należy teraz wypełnienie tych wspaniałych murów duchem prawdziwej miłości do Boga i miłości wzajemnej między sobą. To w dużej mierze od nas zależy budowa tej duchowej świątyni, w której oddajemy Bogu prawdziwą cześć. Prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec (J 4,23). Wierzmy, że nasz Niebieski Ojciec będzie z miłością spoglądał na swoje dzieci, które próbują odpowiadać na Jego łaskę.

KS

**Wszystkim parafianom, naszym drogim
Siostram i Braciom w Chrystusie,**

 *w te piękne Święta Bożego Narodzenia
życzymy,* 

*aby łaska i miłość Bożego Dzieciątka
towarzyszyła Wam wszędzie i napełniała
Was i Wasze rodziny radością.*

*Niech pokój Boży, który przewyższa
wszelki umysł (...) strzeże Waszych serc
i myśli w Chrystusie Jezusie (Flp 4,7).*

Kapłani z parafii

Bł. Władysława z Gielniowa

*Z okazji Świąt Narodzenia naszego
Zbawiciela zespół redakcyjny BRATA
składa wszystkim Czytelnikom gorące
życzenia, by Słowo Wcielone stało się
dla Was prawdziwie Słowem Życia,
i to życia wiecznego.*

*Niech nasz kochający Bóg obdarza Was
wszelkim błogosławieństwem,
zarówno doczesnym, jak i duchowym,
i prowadzi Was w pokoju i radości
do pełnego zjednoczenia z Nim.*

PODRÓŻ APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA LEONA XIV DO TURCJI I DO LIBANU Z PIELGRZYMIAKĄ DO IZNIKU (TURCJA) Z OKAZJI 1700. ROCZNICY PIERWSZEGO SOBORU NICEJSKIEGO (27 listopada – 2 grudnia 2025 r.)

SPOTKANIE MODLITEWNE Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, DIAKONAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI ORAZ ZAANGAŻOWANYMI W DUSZPASTERSTWO W KATEDRZE DUCHA ŚWIĘTEGO.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV

Katedra Ducha Świętego (Stambuł)
Piątek, 28 listopada 2025 r.

Najczcigodniejsze Ekscelencje!

Drodzy Kapłani, Zakonnicy i Siostry Zakonne!

Zaangażowani w duszpasterstwo oraz zgromadzeni Bracia i Siostry!

Jest dla mnie wielką radością znaleźć się tutaj wśród was. Dziękuję Panu, który podczas mojej pierwszej podróży apostolskiej pozwala mi odwiedzić tę „ziemię świętą”, jaką jest Turcja, gdzie historia narodu izraelskiego spotyka się z rodzącym się chrześcijaństwem, gdzie przenikają się Stary i Nowy Testament, gdzie pisane są karty licznych Soborów.

Wiara, która nas łączy, ma dalekie korzenie: posłuszny Bożemu wezwaniu, nasz ojciec Abraham wyruszył z Ur Chaldejskiego, a następnie z regionu Charan, na południe od dzisiejszej Turcji, wyruszył do Ziemi Obiecanej (por. Rdz 12, 1). W pełni czasów, po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, jego uczniowie udali się również do Anatolii, a w Antiochii – gdzie później biskupem był św. Ignacy – po raz pierwszy nazwano ich „chrześcijanami” (por. Dz 11, 26). Z tego miasta św. Paweł rozpoczął niektóre ze swoich podróży apostolskich, zakładając wiele wspólnot. I to właśnie na wybrzeżu Półwyspu Anatolijskiego, w Efezie, według niektórych starożytnych źródeł, przebywał i zmarł Ewangelista Jan, umiłowany uczeń Pana (por. Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, III, 3, 4; Euzebiusz z Cezarei, *Historia ecclesiastica*, V, 24, 3).

Z dumą wspominamy również wielką bizantyjską przeszłość, misyjny zapal Kościoła Konstantynopola i rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa na całym Bliskim Wschodzie. Do dziś w Turcji żyje wiele wspólnot chrześcijan obrządku wschodniego, takich jak Ormianie, Syryjczycy i Chaldejczycy, a także wspólnoty obrządku łacińskiego. Patriarchat Ekumeniczny nadal stanowi punkt odniesienia zarówno dla jego wiernych greckich, jak i dla wyznawców innych wyznań prawosławnych.

Najmilsi, wy również zostaliście zrodzeni z bogactwa tej długiej historii. Dzisiaj to wy jesteście wspólnotą powołaną do pielęgnowania ziarna wiary przekazanego nam przez Abrahama, Apostołów i Ojców. Historia, która was poprzedza, nie jest po prostu czymś, co należy zapamiętać, a następnie zarchiwizować w chwalebnej przeszłości, patrząc z rezygna-



Leon XIV przy grobie św. Szarbela (@Vatican Media)

cją na fakt, że Kościół katolicki stał się liczebnie mniejszy. Wręcz przeciwnie, jesteśmy zaproszeni do przyjęcia oświeconego przez Ducha Świętego ewangelicznego spojrzenia.

A kiedy patrzymy oczami Boga, odkrywamy, że to On wybrał drogę małości, aby zstąpić pośród nas. Oto styl Pana, o którym wszyscy mamy świadczyć: prorocy ogłaszają obietnicę Boga, mówiąc o małej gałązce, która wyrośnie (por. Iz 11, 1), Jezus zaś chwali małych, którzy Mu ufają (por. Mk 10, 13-16), stwierdzając, że Królestwo Boże nie narzuca się, przyciągając uwagę (por. Łk 17, 20-21), ale rozwija się jak najmniejsze z nasion zasianych w ziemi (por. Mk 4, 31).

Ta logika małości jest prawdziwą siłą Kościoła. Nie opiera się ona bowiem na jego zasobach i strukturach, a owoce jego misji nie wynikają z liczebności, potęgi ekonomicznej czy znaczenia społecznego. Kościół natomiast żyje światłem Baranka i – zgromadzony wokół Niego – jest kierowany na drogi świata mocą Ducha Świętego. W tej misji jest on nieustannie wzywany do zaufania obietnicy Pana: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” (Łk 12, 32). Przypomnijmy w tym kontekście słowa Papieża Franciszka: „*We wspólnocie chrześcijańskiej, gdzie wierni, kapłani, biskupi nie obierają tej drogi małości, brakuje przyszłości [...]. Królestwo Boże wyrasta z tego co małe, zawsze z małego*” (Homilia w Domu Świętej Marty, 3 grudnia 2019).

Kościół żyjący w Turcji jest niewielką wspólnotą, która jednak pozostaje żywotna jak ziarno i zaczyna Królestwa. Zachęcam was zatem do pielęgnowania duchowej postawy ufnej nadziei, opartej na wierze i jedności z Bogiem. Istnieje bowiem potrzeba radosnego świadczenia o Ewangelii i patrzenia z nadzieją w przyszłość. Niektóre znaki tej nadziei są już dobrze widoczne: prosimy więc Pana o łaskę, abyśmy potrafili je rozpoznać i pielęgnować; inne być może będziemy musieli wyrazić w sposób twórczy, pozostając wytrwałymi w wierze i w świadectwie.

Wśród najpiękniejszych i najbardziej obiecujących znaków myślę o wielu ludziach młodych, kołatających do drzwi Kościoła katolickiego, przynoszących tam swoje pytania i niepokoje. W związku z tym zachęcam was do kontynuowania wytężonej pracy duszpasterskiej, którą wykonujecie, a także do słuchania i towarzyszenia młodym ludziom oraz do poświęcenia szczególnej uwagi tym obszarom, na których Kościół w Turcji jest powołany do szczególnej pracy: mowa tu o dialogu ekumenicznym i międzyreligijnym, przekazywaniu wiary lokalnej ludności oraz posłudze duszpasterskiej na rzecz uchodźców i migrantów.

Ten ostatni aspekt zasługuje na zastanowienie. Rzeczywiście, znaczna obecność migrantów i uchodźców w tym kraju stawia przed Kościołem wyzwanie przyjęcia i służby tym, którzy należą do najbardziej bezbronnych. Jednocześnie Kościół ten składa się z obcokrajowców, a wielu z was – księży, sióstr zakonnych, współpracujących w duszpasterstwie – pochodzi z innych krajów; wymaga to od was szczególnego zaangażowania w inkulturację, aby język, zwyczaje i obyczaje Turcji stawały się coraz bardziej waszymi. Komunikacja Ewangelii przebiega bowiem poprzez taką inkulturację.

Nie chcę też zapominać, że na waszej ziemi odbyło się osiem pierwszych Soborów Ekumenicznych. W tym roku przypada 1700. rocznica Pierwszego Soboru Nicejskiego, „kamienia milowego w podążaniu Kościoła, a także całej ludzkości” (Franciszek, Przemówienie do Międzynarodowej Komisji Teologicznej, 28 listopada 2024), wydarzenia wciąż aktualnego, które stawia przed nami pewne wyzwania, o których chciałbym wspomnieć.

Pierwszym z nich jest znaczenie uchwycenia istoty wiary i bycia chrześcijaninem. Wokół Symbolu wiary Kościół w Nicei odnalazł jedność (por. *Spes non confundit*. Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025, nr 17). Nie jest to zatem tylko formuła doktrynalna, ale zaproszenie do nieustannego poszukiwania – nawet w ramach różnych wrażliwości, duchowości i kultur – jedności i istoty wiary chrześcijańskiej wokół centralnej postaci Chrystusa i Tradycji Kościoła. Nicea nadal zachęca nas do refleksji nad tym, kim jest dla nas Jezus? Co oznacza, w swej istocie, bycie chrześcijaninem? Symbol wiary, wyznawany jednogłośnie i wspólnie, staje się w ten sposób kryterium dla rozeznania, kompasem orientacyjnym, osią, wokół której powinny obracać się nasza wiara i nasze działanie. Jeśli natomiast chodzi o związek między wiarą a uczynkami, pragnę podziękować organizacjom międzynarodowym – myślę tu zwłaszcza o Caritas Internationalis i Kirche in Not – za wsparcie działalności charytatywnej Kościoła, a przede wszystkim za pomoc ofiarom trzęsienia ziemi z 2023 r.

Drugie wyzwanie dotyczy pilnej potrzeby ponownego odkrycia w Chrystusie oblicza Boga Ojca. Nicea potwierdza boskość Jezusa i jego współistotność z Ojcem. W Jezusie odnajdujemy prawdziwe oblicze Boga i Jego ostateczne słowo dotyczące ludzkości i historii. Ta prawda nieustannie podważa nasze wyobrażenia o Bogu, gdy nie odpowiadają one temu, co objawił nam Jezus, i zachęca nas do ciągłego, krytycznego rozeznawania form naszej wiary, modlitwy, życia duszpasterskiego i w ogóle naszej duchowości. Istnieje jednak jeszcze inne wyzwanie, które nazwałbym „powracającym arianizmem”, obecnym w dzisiejszej kulturze, a czasem nawet wśród

samych wierzących: kiedy patrzymy na Jezusa z ludzkim podziwem, być może nawet z religijnym duchem, ale nie traktujemy Go naprawdę jako żywego i prawdziwego Boga, obecnego wśród nas. Jego boskość, panowanie nad historią, zostaje w pewien sposób przyćmione i ogranicza się do postrzegania Go jako wielkiej postaci historycznej, mądrego nauczyciela, proroka, który walczył o sprawiedliwość – ale nic więcej. Nicea przypomina nam: Chrystus Jezus nie jest postacią z przeszłości, jest Synem Bożym obecnym pośród nas, prowadzącym historię ku przyszłości, którą Bóg nam obiecał.

I na koniec trzecie wyzwanie: pośrednictwo wiary i rozwój doktryny. W złożonym kontekście kulturowym Symbol nicejski zdołał przekazać istotę wiary poprzez kategorie kulturowe i filozoficzne tamtej epoki. Jednak kilka dziesięcioleci później, podczas pierwszego Soboru w Konstantynopolu, widzimy, że zostaje on pogłębiony i rozszerzony, a właśnie dzięki pogłębieniu doktryny dochodzi do nowego sformułowania: Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego, tego, który jest powszechnie wyznawany podczas naszych niedzielnych celebracji. Również tutaj otrzymujemy ważną lekcję: zawsze konieczne jest przekazywanie wiary chrześcijańskiej w języku i kategoriach kontekstu, w którym żyjemy, tak jak uczynili to Ojcowie w Nicei i na innych Soborach. Jednocześnie musimy odróżniać rdzeń wiary od formuł i historycznych form, które ją wyrażają, a które zawsze pozostają częściowe i tymczasowe i mogą ulegać zmianom w miarę pogłębiania doktryny. Pamiętajmy, że nowo ogłoszony Doktor Kościoła, św. John Henry Newman, kładzie nacisk na rozwój doktryny chrześcijańskiej, ponieważ nie jest ona abstrakcyjną i statyczną ideą, ale odzwierciedla samą tajemnicę Chrystusa: jest to zatem wewnętrzny rozwój żywego organizmu, który ujawnia i lepiej wyjaśnia podstawowe jądro wiary.

Najmilsi, zanim się z wami pożegnám, chciałbym przypomnieć wam postać tak bliską waszym sercom, św. Jana XXIII, który kochał ten naród i służył mu, gdy mówił, że lubił powtarzać to, co czuł w sercu: „*Kocham Turków, cenię naturalne przymioty tego ludu*” [1]. Obserwując z kna domu jezuitów rybaków z Bosforu, zajętych pracą przy łodziach i sieciach, napisał: „*Ten widok mnie wzrusza. Zeszłej nocy, około godziny pierwszej, lało jak z cebra, lecz rybacy trwali nieustraszeni przy swej ciężkiej pracy. [...] Naszym poważnym i świętym obowiązkiem jest naśladowanie tych rybaków z Bosforu, w pracy dniem i nocą, z zapalonymi pochodniami, a wszyscy podporządkowani przywódcom duchowym*” [2].

Życzę wam, abyście byli pełni tej pasji, zachowywali radość wiary i pracowali jako nieustraszeni rybacy na łodzi Pana. Niech Najświętsza Maryja Panna, Theotokos, wstała się za wami i was strzeże. Dziękuję!

[1] Jan XXIII, *Dziennik duszy*, tłum. Józefa Ledóchowska, Kraków 1967, s. 247.

[2] Tamże, s. 248.



Betlejem – tam z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus

W 396 roku św. Hieronim – wybitny Ojciec Kościoła, tłumacz Pisma św. na język łaciński i przez ponad 30 lat (386-320) „mieszkaniec” Betlejem – przekazał w jednym ze swoich listów następującą wiadomość:

Od czasów Hadriana aż do zapanowania Konstantyna, przez około 180 lat, poganie mieli zwyczaj modlić się do Jowisza (gr. Zeusa) na Miejscu Zmartwychwstania, a na skale, na której był zatknięty Krzyż, stał marmurowy posąg Wenus. Betlejem – teraz nasze najbardziej święte miejsce na ziemi – zostało zaćmione poprzez święty gaj Thamuza, to jest Adonisa. W grocie, w której Dziecię Mesjasz płakało, kochanek Wenus był oplakiwany.

Miejsca święte nie poszły jednak w zapomnienie. Inny pisarz Kościoła, Orygenes (185 – ok. 284), pisze, że pomimo starań Hadriana nawet niewierzący byli w stanie wskazać grotę, w której narodził się Jezus Chrystus. Kiedy po Soborze w Nicei (325 r.), na prośbę biskupa Jerozolimy, Makarego, Cesarz Konstantyn Wielki przystąpił do budowy świątyń na najważniejszych miejscach związanych z życiem i działalnością Chrystusa, ponoć sami mieszkańcy Betlejem mieli wskazać budowniczym ukrytą pośród drzew Grotę Narodzenia. Pracę nad budową bazyliki, rozpoczętą w 326 r., nadzorowała matka Konstantyna Wielkiego, św. Helena. Od chwili powstania świątyni czczącej Tajemnicę Bożego Narodzenia, Betlejem stało się nie tylko metą wielu pielgrzymów (którzy z zachwytem opisują wspaniałość budowli), ale także ważnym ośrodkiem życia monastycznego.

Na zawsze pozostanie w pamięci potomnych postać św. Hieronima, który w grotach przylegających do Groty Bożego Narodzenia wybudował swój klasztor i tu przez lata wytrwale pracował nad tłumaczeniem Pisma św. z języków oryginalnych na łacinę. Dzięki niemu posiadamy też bardzo wiele cennych informacji na temat samego Betlejem, jak i wielu innych miejsc świętych w Palestynie i Galilei.

Opis budowli powstałych za czasów Konstantyna Wielkiego na Miejscu Bożego Narodzenia przekazuje nam także wybitny historyk Kościoła, Euzebiusz z Cezarei palestyńskiej (265 - ok. 340). Niestety, w 529 r. Samarytanie zniszczyli Bazylikę Bożego Narodzenia i wiele innych świątyń w Ziemi Świętej. Nowy obiekt sakralny czczący Tajemnicę Narodzin Chrystusa powstał dzięki staraniom cesarza Justyniana, który zlecił pracę swoim architektom. Ponoć po ukończeniu budowy Justynian był tak z niej niezadowolony, że kazał stracić głównego architekta! Cokolwiek myślał cesarz o wyglądzie nowej bazyliki, pozostaje faktem, że to właśnie ona przetrwała aż do naszych czasów i do dzisiejszego dnia wznosi się nad Grotą Narodzenia. Wielu wspomina cud związany z jej ocaleniem podczas kolejnego barbarzyńskiego napadu na Ziemię Świętą, któremu przewodzili w 614 r. Persowie. Zniszczyli oni niemalże wszystkie świątynie chrześcijańskie w Ziemi Świętej. Kiedy przybyli do Betlejem, ponoć na jednej z mozaik mieli zobaczyć ewangelicznych Trzech Mędrców przybranych w stroje perskie i przez wzgląd na to ocalili



Betlejem. Dziedziniec przed bazyliką Narodzenia.
fot. Luigi Lombardi (Ziemia Święta)

Bazylikę. Budowla Justyniana przetrwała wszystkie inne burze i nawałnice, które wstrząsały Ziemią Świętą i jej drogo-cennymi sanktuariami chrześcijańskimi. W okresie wypraw krzyżowych przyozdobiono Bazylikę nowymi wspaniałymi mozaikami. Straszliwy Bibars w 1263 r. rozporządził, aby zniszczono Betlejem – znowu jakimś cudem ocalała Bazylika Bożego Narodzenia. Od opuszczenia Betlejem przez Krzyżowców i przejścia miasteczka pod zarząd muzułmański, dla chrześcijan i dla sanktuarium nastały ciężkie czasy.

W 1333 r. przybyli do Betlejem franciszkanie, a od 1347 r. rozpoczęli regularne odprawianie liturgii na Miejscu Bożego Narodzenia. Niewiele mogli oni zrobić w celu odnowienia sanktuarium, które popadało w coraz większą ruinę, jednakże zapewniali obecność i kult chrześcijański. Kolejnym bolesnym faktem w dziejach Bazyliki był konflikt pomiędzy samymi chrześcijanami. Od XVI wieku toczyły się spory o posiadanie obiektu pomiędzy franciszkanami – przedstawicielami Kościoła katolickiego i Grekami prawosławnymi. Jest to zapewne jedno z najsmutniejszych wydarzeń w historii sanktuarium. Położył temu kres, przynajmniej w jakiś sposób, dekret znany jako Status Quo, na mocy którego wszystkie wspólnoty mające prawo sprawowania liturgii w Bazylice Bożego Narodzenia, w Bazylice Bożego Grobu i u Grobu Maryi, został wyznaczony czas i porządek nabożeństw. W 1882 r. franciszkanie wybudowali kościół pod wezwaniem św. Katarzyny z Góry Synaj. W ten sposób, kiedy zostali zmuszeni do definitywnego opuszczenia Bazyliki Bożego Narodzenia, mogli zapewnić pomoc duchową i sprawowanie obrzędów liturgicznych wspólnocie katolickiej.

Dzisiaj historyczna Bazylika Bożego Narodzenia należy prawie w całości do Greków prawosławnych, natomiast w Grocie Bożego Narodzenia sprawują każdego dnia swe obrzędy oprócz Greków również franciszkanie, jako przedstawiciele Kościoła katolickiego, oraz Ormianie. Z kościoła św. Katarzyny jest transmitowana każdego roku na cały świat bożonarodzeniowa Pasterka, której przy udziale licznych



Miejsce w którym narodził się Jezus oznaczone srebrną gwiazdą.
fot. Luigi Lombardi (Ziemia Święta)

wiernych z całego świata przewodniczy łaciński Patriarcha Jerozolimy. Po Mszy św. w uroczystej procesji niesie on figurkę Dzieciątka Jezus do Groty Bożego Narodzenia.

Do Betlejem nie mógł nie przybyć Jan Paweł II, pielgrzym po Ojczyźnie Chrystusa. Wszak Wielki Jubileusz czcił właśnie Tajemnicę Betlejem, Tajemnicę Dziecięcia, w którym ukryte jest Bóstwo. Dwa tysiące lat temu. Od tego czasu Betlejem jest słowem, które pieczołowicie jest strzeżone w pamięci pokoleń. Święty Franciszek z Asyżu, jak mówią jego biografowie, kiedy wymawiał imię tego miasta, czuł na swym podniebieniu nie do opisanie smak, jakby spożywał najbardziej wyszukane potrawy. Te same uczucia wiodły Jana Pawła II i wiodą wszystkich pielgrzymów do Żłóbka w Betlejem: Od dwóch tysięcy lat kolejne pokolenia chrześcijan wypowiadają nazwę Betlejem z głębokim wzruszeniem i radosną wdzięcznością [...]. Jak tylu pielgrzymów przed nami, kłękamy w zachwyceniu i adorujemy niewysłowioną tajemnicę, która tutaj się spełniła. Przed przybyciem tu Jana Pawła II u Żłóbka Betlejemskiego kłękął z największą czcią Paweł VI. Przybył tu 6 stycznia 1964 r. w Uroczystość Objawienia Pańskiego. Jego wizyta w Betlejem trwała zaledwie jedną godzinę i 20 minut. Wystarczyła jednak ta jedna godzina, aby z Betlejem odczytał jedno ze swoich najpiękniejszych posłań do „*Chrystusa, do Kościoła, do całego świata*”. W słowach Pawła VI zawarte jest głębokie i wzruszające wyznanie wiary w Chrystusa, Syna Boga żywego, wezwanie do jedności Kościoła oraz wołanie o pokój dla Ziemi Świętej.

Pisząc o wizycie Pawła VI i Jana Pawła II w Betlejem, nie można pominąć faktu, że odwiedzili oni Betlejem w zupełnie odmiennej sytuacji politycznej. Paweł VI przybył do Betlejem znajdującego się pod władzą Jordanii. Jan Paweł II odwiedził Betlejem jako jedno z najważniejszych miast Wyzwolonej Palestyny, które od kilku lat jest wolne od okupacji. Dla władz Wyzwolonej Palestyny i dla wszystkich jej mieszkańców wizyta Jana Pawła II miała ważny wymiar polityczny. Papież nie zawiódł tych oczekiwań i raz jeszcze przypomniał całemu światu, już w przemówieniu powitalnym, że cierpienie Palestyńczyków i tzw. problem palestyński trwają już zbyt długo: *Nikt nie może zapomnieć, jak wiele naród palestyński musiał wycierpieć w ostatnich dziesięcioleciach. Waszą udrękę widzi cały świat. A trwa ona już zbyt długo.* (Przemówienie powitalne w Betlejem).

Te słowa Jana Pawła II nie są tylko zdawkowymi i okolicznościowymi sloganami użytymi w nadarzającej się okazji. Przez wszystkie lata swego pontyfikatu Papież wyrażał głębokie zaniepokojenie o losy narodu palestyńskiego. Raz jeszcze wypada nam jednak skupić naszą myśl gdzie indziej, aby zrozumieć znaczenie wizyty Jana Pawła II w Betlejem. Zarówno w słowach powitania, skierowanych do Przewodniczącego Wyzwolonej Palestyny Jassira Arafata, oraz w słowach homilii, wygłoszonej na placu przed Bazyliką Bożego Narodzenia, Papież Pielgrzym odważnie wyznał swoje *credo* i cel przybycia do Betlejem:

Tu narodził się Jezus Chrystus z Maryi Panny: te słowa, wyryte w miejscu, gdzie według tradycji urodził się Jezus, są racją Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Są racją mojej dzisiejszej wizyty w Betlejem.

Tajemnica Bożego Narodzenia i tajemnica dziejów miasta Betlejem i jego najważniejszego sanktuarium zlewają się w jedną całość. Są wyrazem tego, czego Betlejem na przestrzeni wieków doświadczyło – radość z narodzenia Dziecięcia, ale też i cień okrywający Jego ostateczne przeznaczenie.

Oddajmy raz jeszcze głos Papieżowi:

To miejsce zaznało „jarzma” i „prętą ciemności”. Ileż razy krzyk niewinnych rozlegał się na tych ulicach? Nawet wielka świątynia zbudowana na miejscu narodzin Zbawiciela wznosi się niczym forteca nękana przez dziejowe burze. Żłóbek Jezusa leży zawsze w cieniu Krzyża. Milczenie i mrok betlejemskich narodzin zlewają się w jedno z mrokiem i cierpieniem śmierci na Kalwarii.

Kończymy nasze drugie spotkanie z Betlejem, z jego Tajemnicą, z medytacją Jana Pawła II. Ale trzeba nam do tych tematów jeszcze powrócić. W dniach, kiedy powstaje ten artykuł, Betlejem i Ziemia Święta znów opływają krwią niewinnych. Rachel oplakuje swoje dzieci (por Mt 2,18). Nie pyta o ich kulturę, język, narodowość. Wie tylko, że giną niewinni. Nie pragnie pocieszenia. Ostatnie słowa muszą jednak być słowami otuchy, pocieszenia, nadziei: wszak Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany... zostanie nazwany Księciem pokoju.

Wszystkim Czytelnikom BRATA na nadchodzące Boże Narodzenie życzenia pokoju i dobra!

*Brat Leszek Seweryn Lubecki, OFM
Misjonarz w Ziemi Świętej.*

Powyższy tekst Brata Leszka Seweryna Lubeckiego OFM został po raz pierwszy opublikowany w grudniowym numerze naszego pisma parafialnego Brat Nr 12 (44) z 2000 r. jako drugi odcinek przeznaczonego dla naszego pisma cyklu o Ziemi Świętej.

KS



Ludzie parafii

Z księdzem Łukaszem Pietraszkim, wikariuszem parafii błogosławionego Władysława z Gielniowa, rozmawia Mikołaj Ortyński.

Jak wyglądała Księdza droga do kapłaństwa?

Zawsze dopuszczałem taką możliwość – są dwie opcje – droga kapłaństwa, albo droga małżeństwa. Kiedy rozmawiałem z moimi kolegami, oni zawsze mówili: „No co ty, dla mnie nie ma takiej możliwości jak kapłaństwo”, ale ja zawsze dopuszczałem dwie drogi, i w którymś momencie to musiało po prostu pęknąć.

Ja poszedłem do seminarium, mając skończone 25 lat. W tym wieku wielu chłopaków przyjmuje już święcenia, a dla mnie to był początek rozeznawania – pierwsze lata seminarium są czasem właśnie na to i ja też tak to traktowałem. Pierwsza wiążąca decyzja to dopiero święcenia diakonatu, ale ja już wtedy wiedziałem, że to jest moja droga i utwierdzałem się w tym przekonaniu właśnie będąc w seminarium. W ten sposób odnalazłem swoje miejsce w życiu i w świecie.

Co powiedziałby Ksiądz młodej osobie, która jest w trakcie rozeznawania powołania, a która nie jest jeszcze w seminarium?

Przede wszystkim, żeby spróbować najpierw pożyć w świecie, żeby się go nie bać. Trzeba mieć pewność, że seminarium nie jest dla mnie ucieczką od świata, i od problemów dnia codziennego.

Za co na swojej drodze kapłańskiej jest Ksiądz Bogu najbardziej wdzięczny?

Za to, że mogę być szafarzem Bożego Miłosierdzia i tajemnicy Eucharystii, to jest coś, co cały czas mnie przerasta i to jest właśnie najpiękniejsze.

W jakich parafiach posługiwał Ksiądz wcześniej?

Dla mnie, jako Prezbitera, jest to druga parafia – wcześniej posługiwałem po drugiej stronie Lasu Kabackiego, w Pyrach. To ten sam dekanat, więc przeprowadzka nie była daleka, natomiast bardzo dobrze wspominam też parafię w Laskach – Matki Bożej Królowej Meksyku, gdzie odbywałem roczne praktyki jako Diakon – był to bardzo dobry czas.

Czy odnalazł się Ksiądz w naszej wspólnocie?

Zdecydowanie! Poczułem się tu przyjęty, zaakceptowany zarówno przez księży, jak i przez parafian. Od samego początku otrzymuję tu dużo życzliwości.

Za jakie wspólnoty jest Ksiądz odpowiedzialny?

W naszej parafii odpowiadam za Grupę Biblijną, dwa kręgi Domo-
wego Kościoła, a także Skautów Europy, KSM i przygotowanie do bierzmowania; młodzieży oraz dorosłych.

Czym jest Grupa Biblijna i czego można się spodziewać na jej spotkaniach?

Jest to przede wszystkim przygotowanie do niedzielnej Mszy Świętej – zawsze bierzemy czytania liturgii z nadchodzącej niedzieli i rozważamy je przyglądając się od strony historyczno-krytycznej.



Fot. M. Leśniewski

Skupiamy się na geografii biblijnej, na wydarzeniach historycznych, na językach oryginalnych, czy też na osadzeniu tych fragmentów w całym, szerszym kontekście danej księgi, z której pochodzą czytania. Jest to szersze spojrzenie na Słowo Boże z nadchodzącej niedzieli, i jest to swoiste przygotowanie się do mszy świętej.

Czemu warto przyjść na spotkanie KSM'u?

Warto przyjść, żeby znaleźć grupę rówieśniczą, która żyje, i myśli podobną hierarchią wartości – grupę rówieśniczą, w której można się poczuć bezpiecznie i odkrywać swoją drogę do zbawienia się w naszej codzienności.

Jakie jest Księdza największe kapłańskie marzenie?

Moje największe kapłańskie marzenie, to być świętym kapłanem, jak Jan Maria Vianney.

Dziękuję Księdzu za rozmowę!

Też bardzo dziękuję!

Mikołaj Ortyński, Lektor, harcerz 8 UDH „Knieja”



Adwent – oczekiwanie na przyjście Pana

Adwent to czas modlitwy oraz skupienia. Nawet sama natura wzywa nas do zastanowienia się nad sobą. Wszystko wokół niejako zamiera, przyroda odpoczywa, a tylko gdzieś daleko na niebie iskrzą się i migocą gwiazdy. Tam tętni życie i pociąga nasze myśli z ziemi ku niebiosom i wieczności. Adwent jest jakby pięknym odpoczynkiem wieczornym przed jakimś wielkim świętem. Wszyscy prawi i bogobojni chrześcijanie zatapiają się z serdeczną pobożnością w rozważaniu tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.

Rozwój Adwentu w tradycji rzymskiej miał swój początek dopiero w VI wieku, co jest wynikiem wpływów galijskich. Okres ten obejmuje cztery niedziele i przygotowuje do obchodów uroczystości Bożego Narodzenia. Sama nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *adventus*, które oznacza nadejście, nadciąganie lub zbliżanie się. Wypada tutaj zaznaczyć, że trzeba rozróżnić potrójne przyjście Pana Jezusa na ten świat. Po raz pierwszy przyszedł rodząc się z Najświętszej Dziewicy w świętą noc betlejemską. Po raz drugi przychodzi i przychodzić będzie przez łaskę do skruszonego serca w Komunii Świętej, aż do końca świata. Po raz trzeci wreszcie, przyjdzie w nieopisanej chwale i majestacie przy końcu świata, by sądzić żywych i umarłych.

Obchodząc Adwent, jako wspólnota Kościoła przypominamy sobie z jaką tęsknotą ludzkość oczekiwała Zbawiciela. To też wskazuje na obowiązek naszego przygotowania się na przyjście Jezusa, już to w Święta Bożego Narodzenia, już to w triumfie chwały w Dniu Ostatecznym. Adwent to czas tęsknoty. Za wzór niech nam posłużą prorocy Starego Przymierza. Całą ufność pokładali w Zbawicielu, którego nie znali, a który miał nadejść. On był przedmiotem najtkliwszej ich miłości i gorącego pragnienia. Owa tęsknota przeszczepia się z serca do serca, jęk tęsknoty przechodzi z ust do ust i tak nieustannie rozbrzmiewa wołanie poprzez szeregi patriarchów i proroków:

„*Wobec Efraima, Beniamina i Manasses wzbudź swą potęgę i przyjdź nas wybawić! Odnów nas, Boże, i rozjaśnij nad nami swoje oblicze, abyśmy byli zbawieni*” (Ps 80, 3n).

„*Obyś rozdarł niebo i zstąpił, a góry zatrzęsą się przed Tobą*” (Iz 63, 19b).

„*Niebiosa, wysączcie z góry rosę! Obłoki, wylejcie z deszczem sprawiedliwość! Niech się otworzy ziemia i wytrysnie zbawienie! I niech zakwitnie sprawiedliwość! – Ja, PAN, to stworzyłem*” (Iz 45,8).

„*Oto wasz Bóg! Nadchodzi odpłata, Boża nagroda. On sam przybędzie i was wybawi!*” (Iz 35, 4b).

Im bardziej tęsknota zalewała dusze, tym bardziej sam Bóg zachęcał do ufności i radości. Izajasz zwłaszcza jest tym prorokiem, który rozbudza nadzieję w Odkupiciela.



Z jego też pism czerpiemy w modlitwach Adwentowych słowa tęsknoty i ufności.

Adwent jest również czasem pokuty. Pokutę głoszą ze świętą powagą prorocy, zwłaszcza Jan Chrzciciel oraz sam Boski Zbawiciel. **Czyńcie pokutę!** Wzbudziwszy więc szczery żal za grzechy, postanówmy unikać ich w przyszłości jako największego zła. Odprawmy następnie szczerą spowiedź Adwentową i tym sposobem oczekujmy z wewnętrznym spokojem Przyjścia Pana. Z tą wewnętrzną pokutą powinna się łączyć zewnętrzna. Ta zaś polega na umartwieniu ciała i wyrzeczeniu się, choćby i godziwych, głośnych przyjęć i zabaw. Pełna ufności tęsknota, skupienie, pokuta i modlitwa – oto pobożne uczucia i dyspozycje, które dusze wszystkich wierzących w tym świętym czasie powinny przejmować i zdobić.

Szczerą tęsknotą za Zbawicielem tchną tak zwane roraty, wotywnie Msze Święte w Adwencie o Matce Bożej. Liturgia ta, odprawiana o świcie z niezwykłą uroczystością, cieszy się szczególnym ukochaniem wiernych. Przez roraty bowiem, wdzierają się do pokutnego czasu Adwentu promienie radości i wesela. Te wotywnie Msze Święte wysławiają świętą i czcigodną tajemnicę cichego, ukrytego przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, która tylko Bogu, aniołom i Maryi była wiadomą. Tajemnicę Tego, któregoś Ty, Najświętsza Dziewico, z Ducha Świętego poczęła. Tajemnicę, którą dzwony świątyni w samo południe codziennie głoszą światu – Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego.

Felieton napisany na podstawie: Marlewski F. (red.), *Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego z uwzględnieniem obrzędów i zwyczajów ludowych oraz literatury polskiej*, Katowice 1932.

Literatura uzupełniająca: Kunzler M., *Liturgia Kościoła*, Poznań 1999. Plezia M. (red.), *Słownik Łacińsko - Polski*, Warszawa 2007.

Spotkania biblijne (38)

Ewangelia według Świętego Mateusza Mt (27,51–28,20)

Jak po nieciosanych kamieniach ołtarza na dziedzińcu świątyni jerozolimskiej obficie spływała krew zwierząt, tak w bliskim sąsiedztwie tegoż miejsca, za jedną z bram starożytnej Jerozolimy, po drzewie krzyża spłynęła krew Jezusa, gdy *‘jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda’* (J 19,34)” [3]. Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem [zob. KKK 606; 616]; poniósł śmierć krzyżową *‘pod Poncjuszem Piłatem’*, „zapewne 7 kwietnia 30 roku (według naszej rachuby czasu; możliwa, choć mniej prawdopodobna, jest również data 3 kwietnia 33 roku)” [9]. „Ofiary świątynne – kultowe centrum Tory – odeszły w przeszłość. Ich miejsce zajął Chrystus. Świątynia nadal była czcigodnym miejscem modlitwy i głoszenia słowa. Jej ofiary były już jednak dla chrześcijan pozbawione wartości” [2].

Eucharystia, sprawowana *‘na Jego pamiątkę’*, uobecnia nie tylko to, co Jezus uczynił w Wieczerniku; uobecnia także ofiarę Jezusa na Kalwarii: „w swoim ciełe zanosí na powrót Bogu całe człowieczeństwo. Niesie nas wszystkich w sobie i w ten sposób składa w darze to, czego nie potrafilibyśmy dać my sami. Dlatego do całości chrześcijańskiej egzystencji należy zarówno **sakrament chrztu**, włączający nas w posłuszeństwo Chrystusa, jak również **Eucharystia**, w której posłuszeństwo Chrystusa na krzyżu ogarnia nas wszystkich, oczyszcza i daje nam udział w doskonałym kulcie składanym przez Jezusa Chrystusa [2]. „Krew Jezusa, **prawdziwego Baranka paschalnego**, przelana podczas Jego męki i na krzyżu, przywraca utraconą niewinność wszystkim, którzy ufnie Go wyznają i korzystają ze zbawczych owoców Jego ofiary” [3].

W Księdze Apokalipsy odkupieni to ci, *‘którzy swe szaty w krwi Baranka wybielili’* (Ap 7,13n). W ST znakiem, że Bóg odpuścił grzech Izraela była zmiana barwy tkaniny czerwonej na białą, którą najwyższy kapłan, podczas Jom Kippur (w Święto Przebłagania), zawiązywał pomiędzy rogami składanego na ofiarę cielca (Iz 1,18: *‘choćby Twoje grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją’*). W Talmudzie zapisane jest, że w czasach, gdy służbę pełnił arcykapłan Szymon Caddik (IV/III w. przed Chr.), „przez całe czterdzieści lat szkarłatna tkanina stawała się biała. Od tamtego czasu czasami stawała się biała, a czasami nie. Przez ostatnie czterdzieści lat przed zniszczeniem Świątyni szkarłatna tkanina nigdy nie zbieleła. Talmud tego nie podaje – czytamy w komentarzu żydowskim do NT – ale tym, co stało się skuteczne w dziedzinie odpuszczania grzechów Izraela, była ofiarna śmierć Jezusa Mesjasza” [8].

Odtąd każdy wierzący i w każdym czasie w jednym Duchu ma dostęp do Ojca (Ef 2,14–18):

:

⁵¹ *A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać.* ⁵² *Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało.* ⁵³ *I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu.* ⁵⁴ *Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo i mówili: «Prawdziwie, Ten był Synem Bożym».* ⁵⁵ *Było tam również wiele niewiast, które przypatrywały się z daleka. Szły one za Jezusem z Galilei i usługiwały Mu.* ⁵⁶ *Między nimi były: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz matka synów Zebedeusza (27,51–56; por. Mk 15,38–41; Łk 23,47–49).*

Kiedy Jezus umarł na krzyżu, Bóg znakami o Nim zaświadczył. *Zasłona* [hebr. *parochet*] wyrażała w sposób symboliczny transcendencję, czyli wielkość Boga i Jego niedostępność dla człowieka. *Namiot Spotkania* miał dwie zasłony: przy wejściu i wewnętrzną, dzielącą *przybytek* na dwie części, *oddzielającą Miejsce Najświętsze od Świętego* (Wj 26,31.36; Hbr 9,1–9). Obie utkane z wielobarwnych, ekskluzywnych materiałów, bogato haftowane. W *Miejscu Świętym* stał stół chlebów pokładnych, siedmioramienny świecznik oraz ołtarz kadzenia; tu dostęp mieli tylko kapłani wyznaczeni do pełnienia służby (zob. Łk 1,8n: ojciec św. Jana Chrzciciela Zachariusz). Za drugą zasłoną, w *Miejscu Najświętszym*, stała Arka Przymierza z tablicami Dekalogu. Przez tę ostatnią zasłonę mógł wejść jedynie Najwyższy Kapłan „tylko raz w roku, na Jom Kippur, aby złożyć ofiarę przebłagalną za grzechy swoje i ludu żydowskiego” [8]. Wymiary zasłon podał starożytny historyk Józef Flawiusz: wysokość 21m x 10,5m x 0,1m.

Zasłona (prawdopodobnie ta wewnętrzną) **rozdarła się z góry na dół** w momencie, gdy na krzyżu Bóg odsłonił przed ludźmi swoje oblicze i stał się w pełni widzialny (zob. Hbr 9,8–12; 10,19–22). Musiało to rodzić silne przeżycia u świadków wydarzenia. „Do tego czasu oblicze Boga było zasłonięte. Teraz sam Bóg usunął zasłonę i w Ukrzyżowanym ukazał się jako Ten, który miłuje aż do końca. Dostęp do Boga jest swobodny. Skończył się [ustał on ostatecznie w 70 r.] czas starej świątyni i jej ofiar” [2]. Jezus otwiera wstęp do *przybytku* eschatologicznego (nieba), jest nową Świątynią: zburzoną w godzinie Męki i odbudowaną w zmartwychwstaniu (por. J 2,21).

Śmierć Jezusa wstrząsa nie tylko Świątynią, ale całą ziemią i całym światem (por. Sdz 5,4; 2 Sm 22,7–10; Ps 68,8n; Jl 2,10; Iz 2,10; Jr 4,24). „Wszystkie żywioły objawiają Jego majestat” [6]. *Trzęsienie ziemi* jest znakiem *teofanii* (gr. *theos*– Bóg, *phainein*– ukazać się; por. Wj 19,18). „Jako skutek tego niezwykłego wstrząsu pokazywano od poł. IV w. (św. Lucjan Antiocheński, św. Cyryl Jerozolimski) widoczne do dziś pęknięcie skały Kalwarii, na której wznosi się bazylika Świętego Grobu” [4].

„Grzech i śmierć są największym problemem ludzkości. Jezus usuwa jedno i drugie” [6]. Jego śmierć łamie władzę śmierci, jest „źródłem życia, o czym świadczy otwarcie się grobów i powrót umarłych do życia” [BP]. *Święci (Sprawiedliwi)* otrzymawszy Ducha Jezusa stają się nowym stworzeniem (zob. Ez 37,12–14), wchodzą do *niebieskiej Jerozolimy* (Ap 21,2.10; 22,19). Jest to jeden

z pierwszych wyrazów wiary w wyzwolenie zmarłych przez zstąpienie Chrystusa do piekieł (1P 3,19n). Zmartwychwstanie Jezusa, zgodnie z NT, jest *pierwszym spośród wszystkich innych* (1Kor 15,20); prawdopodobnie Mateusz wspomina o tym nadzwyczajnym wydarzeniu, „aby je mocniej zadokumentować” [4].

Setnik i strażnicy, wstrząśnięci tym co wokół się działo, patrząc na cierpiącego Syna, pełni bojaźni poznają **prawdziwego Boga**, wspólnie wyznają swą wiarę w Jezusa jako *Syna Bożego*. Bojaźń nie oznacza lęku, lecz uczucie, jakie rodzi się w obliczu Boga. Jezus ukrzyżowany łączy ludzkość podzieloną do tej pory na Żydów i pogan, „gromadzi ludzi, tworząc z nich nową społeczność Kościoła powszechnego” [2].

„Odtąd przyjąć krzyż, spoglądając na Ukrzyżowanego, oznacza przyłgnięcie z wiarą do Zbawiciela. Krzyż Chrystusa jest żywym znakiem zbawienia mesjańskiego, chwały wiecznej i nieprzemijalnego tryumfu nad grzechem. Światło, które emanuje z wyżyn krzyża jest tryumfem i chwałą Ukrzyżowanego. Tę samą prawdę wyrazi Apokalipsa nazywając krzyż ‘zbawczym drzewem’, ‘drzewem dającym życie’ (Ap 22,2.14.19)” [5].

Obecność odważnych kobiet, z daleka wpatrujących się ze współczuciem w Przebitego (Za 12,10), ukazuje potęgę miłości, wierności i wytrwałości przy Jezusie aż do końca, kontrastuje z nieobecnością Jedenastu (Ps 38,12). *Kobiety* były świadkami pogrzebu Jezusa i jako pierwsze zobaczą pusty grób, staną się pierwszymi uczestniczkami zmartwychwstania i zwiastunkami wielkanocnej radości.

⁵⁷ *Pod wieczór przyszedł zamożny człowiek z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa.* ⁵⁸ *On udał się do Pilata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Pilat kazał je wydać.* ⁵⁹ *Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno* ⁶⁰ *złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł.* ⁶¹ *Lecz Maria Magdalena i druga Maria pozostały tam, siedząc naprzeciw grobu* (27,51–61; por. Mk 15,42–47; Łk 23,50–56; J 19,38–42).

Józef z Arymatei był członkiem Sanhedrynu, „lecz nie głosował za uśmierceniem Jezusa (Łk 23,50n), bo potajemnie sam był Jego uczniem (J 19,38)” [8]. „Musiał być rzeczywiście człowiekiem wpływowym, skoro udało mu się uzyskać audiencję u Pilata po godzinach jego publicznego urzędowania” [BJ] i zdobyć pozwolenie na wydanie ciała Jezusa. Decyzja Pilata podkreśla wielkoduszość namiestnika.

Ciała ukrzyżowanych skazańców „zazwyczaj Rzymianie nie grzebali, ale wrzucali po prostu do ziemi. Żydzi grzebali we wspólnym grobie bez sprawowania zwykłych obrzędów pogrzebowych. Nie można ich było pochować w grobowcu rodzinnym” [6]. Podczas gdy Rzymianie zwłoki ukrzyżowanych pozostawiali na krzyżu, Żydom – zgodnie z przepisami Prawa (Pwt 21,22n) – należało pogrzebać ciało zmarłego tego samego dnia, „tj. w tym wypadku przed rozpoczęciem święta Paschy” [4].

Józef ofiaruje swój nowy grób wykuty w skale i – wbrew zwyczajowi odnoszącemu się do skazańców – godnie, z wielkim szacunkiem pochował Jezusa (1 Krl 13,30n). **Zdjęte z krzyża** martwe *Ciało* Jezusa, ze śladami ran biczowania,

koronowania cierniem, krzyżowania, przebiccia boku, *Józef owinął w czyste płótno*. „Grób Chrystusa składał się z dwóch komnat, z których pierwsza zastępowała rzymskie atrium. Ciało złożono w komorze drugiej na ławie wykutej w skale. Wejście do grobu – jak o tym wnioskować możemy z wielu wskazanych nam przez archeologię palestyńską przykładów – zamykano ciężkim kamieniem, który z trudem tylko poruszyć mogło kilku ludzi” [4]. Jezus został **złożony do grobu**. Józef był pierwszym człowiekiem, dla którego ukrzyżowany Jezus był ważniejszy niż przepisy ST; nie bał się nieczystości rytualnej, na jaką się naraził, dotykając zmarłego (zob. Kpł 22,4).

Dwie *kobiety*, które wytrwały pod krzyżem, teraz pogrążone w żałobie „przejęły straż” nad grobem:

⁶² *Nazajutrz, to znaczy po dniu Przygotowania, zebrali się arcykapłani i faryzeusze u Pilata* ⁶³ *i oznajmili: «Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: „Po trzech dniach powstanę”.* ⁶⁴ *Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: „Powstał z martwych”. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze».* ⁶⁵ *Rzekł im Pilat: «Macie straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie».* ⁶⁶ *Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczetowując kamień i stawiając straż* (27,62–66).

„Sprzeciw Jerozolimy wobec Jezusa nie kończy się z Jego śmiercią. Zwierzchnicy spiskują przeciw Jezusowi także po Jego śmierci” [6]. Może dowiedzieli się o dostojnym pogrzebie Chrystusa, stąd ‘w trybie pilnym’ – pomimo, że był to dzień szabatu – czuli potrzebę szybkiego działania i pojawili się u Pilata z prośbą o zabezpieczenie grobu na trzy dni. „W szabat powinni zgromadzić się przed Jahwe, ale podobnie jak w godzinach męki, tak i teraz ‘królowie i władcy ludu zgromadzili się przeciwko Panu i przeciwko Jego Pomazańcowi’ (Ps 2,2)” [6]. Żaden z nich nie wierzył, że Jezus może zmartwychwstać, obawiali się, że apostołowie mogą wykraść ciało Chrystusa z grobu i twierdzić, że powstał On z martwych (por. 12,39n). Wrogowie Jezusa, otrzymawszy do dyspozycji rzymskie strażę i pozwolenie dokonania wszelkich zabezpieczeń, ponownie łamiąc spoczynek szabatu udali się do grobu Jezusa.

Podwójne zabezpieczenia: postawienie straży i opieczetowanie grobu (każda próba wdarcia się do środka byłaby wyraźnie widoczna) tym bardziej wzmacniają wiarygodność zmartwychwstania.

¹ *Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób.* ² *A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim.* ³ *Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg.* ⁴ *Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli.* ⁵ *Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego.* ⁶ *Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał.* ⁷ *A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem».* ⁸ *Pospiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegly oznajmić to Jego uczniom* (28,1–8; por. Mk 16,1–8; Łk 24,1–11; J 20,1.11–17).

dokończenie ze str. 11

W niedzielę wczesnym rankiem, **trzeciego dnia** po śmierci na krzyżu (licząc od piątku), kobiety przyszły do grobu Jezusa. „W ST *trzeci dzień* to data teofanii. Tak jest na przykład w centralnej relacji spotkania Boga z Izraelem na Synaju: *‘Trzeciego dnia rano rozległy się grzmoty z błyskawicami (...). Pan zstąpił na górę w ogniu’* (Wj 19,16–18). Dawne spotkania z Bogiem stają się definitywnym przyjściem Boga na ziemię; ziemia zostaje definitywnie rozerwana i włączona we własne życie Boga” [1].

Z pewnością *Maria Magdalena i Maria* (matka Jakuba Młodszego i Józefa) nie oczekiwały możliwości ponownego ujrzenia Jezusa żywego, bowiem właśnie one były świadkami Jego ukrzyżowania, śmierci na krzyżu, pogrzebu (27,56.61). To one po złożeniu ciała Pana w grobie nie odeszły, *usiadły naprzeciw*.

Po *zakończeniu* spoczynku szabatowego, w którym Żydzi obchodzili Paschę, obie Marie w żałobie przybyły do Jego grobu z *oczekiwaniem* odnalezienia bliskości z Jezusem. Nie spodziewają się, że wkrótce usłyszą, w odpowiedzi na swe oczekiwania, słowa anioła: *wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego...* „Poszukiwanie *Ukrzyżowanego* prowadzi do odnalezienia *Zmartwychwstałego*” [6]. Nie apostołowie, lecz oddane Jezusowi kobiety, które na co dzień Mu posługiwały, są „pierwszymi świadkami i apostołkami **prawdy o Zmartwychwstaniu**” [BP], prawdy, że Bóg swą mocą wkracza w życie ludzi i dokonuje nadprzyrodzonej, niezwykłej interwencji.

Wielkie trzęsienie ziemi nie otwiera grobu Pana Jezusa. **Anioł Pański** „odsunął kamień grobowy, ale *grób był już pusty*” [4]. Żołnierze *wysłannikowi Bożemu* nie stawiali oporu: przeciwnie, wobec nagłego zetknięcia z niezmierną rzeczywistością *stali się ze strachu jakby martwi* (Dn 10,7.10n; Ap 1,17). „Ich bojaźń jest prawie śmiertelna” [6], zobaczyli anioła, ale ... nie byli odbiorcami orędzia może dlatego, że „spełniali swój obowiązek w zupełnej obojętności i niczego nie oczekiwali” [6].

Ewangelista nie mówi o przerażeniu kobiet. Anioł przemówił do nich: *Nie bójcie się!* Wygląd i szata postaci nie należącej do tego świata (Dn 7,9; 10,6) oraz zjawiska towarzyszące zmartwychwstaniu Pana Jezusa z pewnością wywołały u kobiet zrozumiały strach. Nie był to jednak strach „obezwładniający, ponieważ kobiety były zdolne przyjąć słowa anioła objaśniające wydarzenie, którego są świadkami” [6].

NT nie zawiera opisu zmartwychwstania. „Podobnie jak w ST nie można było zobaczyć Jahwe w działaniu, tak też i tutaj w NT cud zmartwychwstania nie został opisany. Żadne oko nie zobaczyło, żadne pióro nie opisało” [6]. *Kamień* zamykający dostęp do grobu był symbolem zwycięstwa śmierci. Odsunięty kamień wraz ze spoczywającym na nim *aniołem* stają się symbolem **zwycięstwa nad śmiercią**.

W centrum wypowiedzi anioła znajduje się radosne przesłanie o zmartwychwstaniu: ***Tutaj Go nie ma; bo zmartwychwstał, jak powiedział.*** Na wezwanie anioła kobiety same miały przekonać się o nieobecności ciała Jezusa przez oglądanie pustego miejsca, gdzie ono było złożone.

Anioł przemawiający z mocy Posyłającego, wyznacza kobietom zadanie: „*spiesznego* udania się do uczniów z orędziem zmartwychwstania. Uczniowie mają udać się do Galilei, gdzie ujrzą Jezusa (26,31–32; BRAT nr 320). Głoszenie Ewangelii

rozpoczęło się w Galilei przed zmartwychwstaniem i tam też zostanie ono podjęte po zmartwychwstaniu” [6]. *Oddaliły się od grobu z bojaźnią* z powodu ogromu cudu i *wielką radością* z powodu zmartwychwstania. Kiedy *pośpiesznie* biegły zanieść Dobrą Nowinę uczniom, sam Jezus spotyka je na drodze:

⁹ *A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: «Witajcie!» One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon.* ¹⁰ *A Jezus rzekł do nich: «Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą»* (28,9–10, por. Mk 16,9n; J 20,18).

Pierwsze słowa zmartwychwstałego Jezusa to pozdrowienie dosł. brzmiące: ***radujcie się!*** Kobiety nie miały wątpliwości, że stoi przed nimi Jezus w realnym ciele, powitały Go w geście uwielbienia. *Oddały Mu pokłon* jak to czynili „Magowie ze Wschodu (2,11), wielu chorych (8,2; 9,18; 15,25), a także uczniowie podczas burzy (14,33)” [6] i gdy ujrzą Pana Zmartwychwstałego (28,17). Spotkanie z Jezusem „miało uspokoić zaleźnione kobiety. Było także gwarantem prawdziwości nowiny przekazanej im przez anioła. Potwierdzając miejsce spotkania z apostołami w *Galilei*, Jezus nazwał ich *braćmi*” [BP]. „Niewierność uczniów w dniach męki nie pokonała wierności Jezusa” [6]. Kiedy kobiety niosą prawdę wielkanocną, strażnicy rzymscy udają się do miasta by zdać relację *mocodawcom* – *arcykapłanom* (nie Piłatowi):

¹¹ *Gdy one były w drodze, niektórzy ze straży przyszedli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło.* ¹² *Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy* ¹³ *i rzekli: «Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszedli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali.* ¹⁴ *A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu».* ¹⁵ *Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego* (28,11–15).

„Arcykapłani dowiadują się od nieuprzedzonych świadków, że oto obiecany **znak** Jonasza (12,40; BRAT nr 301) **został im dany**” [6]: **trzeciego dnia powstał** (27,63). „Na specjalnej naradzie członkowie Sanhedrynu postanowili prawdę ukryć. Przekupili w tym celu żołnierzy strzegących grobu Zbawiciela i kazali im głosić, że ciało Pana Jezusa wykradli Jego uczniowie, kiedy strażnicy spali. Tylko potworny strach i idące z nim w parze jakieś zaciemnienie umysłu mogły poddyktować tak bezsensowny pomysł. Toteż nie bez sarkazmu zwraca się do Sanhedrynu św. Augustyn: ‘Jakże to? Bierzenie za świadków ludzi śpiących? Jeśli spali, to nic nie widzieli, a jeśli nie spali, to czemu nie chwycili tych, którzy usiłowali zabrać ciało Mistrza?’” [4]. Duchowe bankructwo stara się zwykle zakryć swą pustką finansowymi profitami. Żołnierze rzymscy z powodu niedopełnienia obowiązku „nie tylko otrzymali zapewnienie bezkarności, ale jeszcze niemalą sumę pieniędzy” [6]. Przywódcy stali się nauczycielami grzechu.

Kobiety wypełniły swoją misję. *Zmartwychwstały Pan* gromadzi swych uczniów jeszcze ‘na górze’ w Galilei (tu zaczęła się ich historia), by głosiciele Jego Ewangelii zobaczyli Go i przekonali się, że On żyje:

¹⁶ *Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił.* ¹⁷ *A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon.* *Niektórzy jednak wątpili.* ¹⁸ *Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi.* ¹⁹ *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im*

chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. ²⁰ *Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto **Ja jestem z wami** przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*» (28,16–20; por. Mk 16,14–20; Łk 24,47–49; J 14,18–21).

Kiedy Jezus ukazał się uczniom, *oddali Mu pokłon* (por. w. 9). Ale niektórzy byli niepewni, *wątpili*, jak niegdyś Piotr na widok wielkiej fali (14,31). Zmartwychwstały „to ten sam Jezus, z którym chodzili po drogach Palestyny, ten sam, lecz jednocześnie w jakiś sposób inny” [9], skoro Go nie poznali.

Zmartwychwstanie jest zgodne z Pismem (Iz53; Dn 12,2), należy do całości obietnicy, która w Jezusie ze słowa stała się rzeczywistością. Zmartwychwstanie Jezusa nie jest wskrzeszeniem, „to nie powrót ze śmierci do dawnego życia, lecz przejsie przez śmierć do życia całkiem nowego, niewyobrażalnego dla nas” [9], do życia w Chwale. Zmartwychwstały przychodzi tylko **przez wiarę**. Wiara w zmartwychwstanie Jezusa „opiera się na faktach ukazywania się Zmartwychwstałego” [6]. „Pozna je Go najszybciej **miłość** (Maria Magdalena i uczeń umiłowany), a ci, co Go odrzucili, nic nie zobaczą” [9]. Poznają Go uczniowie po łamaniu chleba (por. Łk 24,16.31n), których wcześniej, w drodze do Emaus, nauczał rozumienia Pisma w perspektywie Zmartwychwstałego. On jest Żyjącym. Jeśli otworzymy nasze serca czyni nas widzącymi.

‘*Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby człowiek nie zginął*’ (por. J 3,16). „Chrystus otrzymał od swego Ojca pełnię władzy” [BP] *w niebie i na ziemi*. „I tylko ten, kto ma tę władzę w całości, ma władzę rzeczywistością i dającą zbawienie. Bez nieba ziemską władzę zawsze pozostaje dwuznaczna i krucha. Tylko władza, która poddaje się kryteriom i osądowi nieba, może się stać władzą służącą dobru. I tylko władza, której towarzyszy błogosławieństwo Boże, może być godna zaufania” [1]. Ojciec Go nie opuścił. Jezus ma tę władzę jako Zmartwychwstały, „to znaczy: władza ta zakłada Krzyż, zakłada Jego śmierć. Zakłada inną górę, Golgotę, na której wyśmiewany przez ludzi i opuszczony przez swoich wisi na Krzyżu i kona” [1]. „Odtąd Moc Boża będzie obecna i przejawiać się w znaku Ukrzyżowanego za zbawienie świata. Jest nim krzyż wraz z wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa. Sam krzyż, bez tej pasyjki, spełnia tylko funkcję symbolu” [7].

Zakończenie *Ewangelii jest kluczem* do jej zrozumienia. Mocą władzy Jezus wydaje *uczniom*, a tym samym Kościołowi wszystkich czasów, **nakaz misyjny**, polecenie nauczania wszystkiego, co im przykazał [zob. KKK 849–851]. Jest to misja zbawienia: imię *Emmanuel*, ‘Bóg z nami’, urealnia się doskonale w imieniu Jezus, ‘*Bóg zbawia*’, i w Jego dziele. Z Jego autorytetu i w Jego imieniu mają *iść na cały świat... Królestwo Chrystusa*, „rośnie przez pokorę przepowiadania w tych, którzy chcą zostać Jego *uczniami*, którzy *otrzymują chrzest* w imię Trójjedynego Boga i *zachowują Jego przykazania*” [1]. Chrzest (zob. 3,16), jak i Eucharystia, to „sakramenty, które stwarzają w człowieku *zaczyn życia wiecznego*” [10].

W ostatnim słowie zmartwychwstały Jezus obiecuje swemu Kościołowi, nowemu ludowi Bożemu, że „On sam będzie z nim i w nim aż do skończenia świata. Będzie z nim przez Ducha Świętego, którego ześle; będzie z nim przez sakrament miłości – Eucharystię; będzie w nim wreszcie jako Głowa tego mistycznego Ciała, którego członkami są wszyscy wierni [por. 18,18–20]” [4]. „O realności tej obietnicy świadczy długa historia Kościoła” [6].

„Kerygmat apostołski, z cechującym go entuzjazmem i śmiałością, czy mógłby znaleźć wiarę i zbudować powszechną wspólnotę, gdyby nie działała w nim **moc prawdy**?” [2]. Apostołowie są posłani przez Jezusa. „Reprezentują Chrystusa, tak jak Chrystus Ojca. Poddają się kierownictwu Ducha Świętego, wiedząc, że w tej absolutnej wierności działa jednocześnie dynamizm dojrzewania: ‘*Duch prawdy doprowadzi was do całej prawdy*’ (J 16,13) [2]. Jezus „przyniósł Boga, a tym samym prawdę naszego ‘dokąd?’ i ‘skąd?’”. Dał nam **wiarę, nadzieję i miłość**. Natomiast chwala Chrystusa, pokorna i gotowa cierpieć, chwala Jego miłości, nie przemieniała i nie przemienia...” [1].

Historia zbawienia „jest to historia, która toczy się przez dzieje ziemskie ludzkości, poczynając od pierwszego Adama, poprzez objawienie *drugiego Adama* – Jezusa Chrystusa (por. 1 Kor 15,45), aż do ostatecznego wypełnienia dziejów świata w Bogu, gdy Bóg będzie ‘*wszystkim we wszystkich*’ (1 Kor 15,28)” [10]. *Życiem wiecznym* jest „szczęśliwość, która pochodzi ze zjednoczenia z Bogiem. Widzenie Boga ‘*twarzą w twarz*’ oznacza cieszenie się absolutną pełnią prawdy” [10].

Życie wieczne „nie ma granic czasu ani przestrzeni. Jest to uczestnictwo w życiu Boga samego. Życie Boga samego urzeczywistnia się w przedwiecznej komunii Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dogmat o Trójcy Świętej wyraża właśnie prawdę o życiu wewnętrznym Boga i zaprasza do jej przyjęcia. Człowiek zostaje w Jezusie Chrystusie wezwany do tego uczestnictwa, zostaje przez Niego do tego uczestnictwa doprowadzony. Jezus powiedział: ‘*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem*. [...] *Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki*’ (J 11,25n). Jego zmartwychwstanie, Jego zwycięstwo nad śmiercią, ogarnia każdego człowieka. Jesteśmy wezwani do zbawienia, to znaczy jesteśmy wezwani do uczestniczenia w tym życiu, które objawiło się przez zmartwychwstanie Chrystusa” [10].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

Komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, Biblia Jerozolimska [BJ], Biblia Paulińska, 2008 [BP]

KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu cz 1, Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu cz 2, Od Wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2019;
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Baranek Paschalny*, Idziemy nr 15 (447), 13.04.2014, <https://www.idziemy.pl/wiara/>;
4. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957;
5. Ks. Kudasiewicz Józef, *Zbawienie przyszło przez Krzyż*, biblista.pl/swieto-podzyzyszenie-krzyza-swietego.html
6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
7. Ks. Sieg Franciszek SJ, *Ewangelia Jezusa Chrystusa według św. Marka*, Wyd. Cywilizacja Miłości, Opole 2012.
8. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017
9. Świderkówna Anna, *Biblia a człowiek współczesny. Tajemnica Krzyża, Zmartwychwstał...*, Wyd. ZNAK, Kraków 2005
10. Św. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Redakcja Wydawnictw KUL, Wyd. IV, Lublin

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

W Adwent ze śpiewem na ustach

Przełom roku liturgicznego

Listopadowa zaduma, zaczęta Uroczystością Wszystkich Świętych i Wspomnieniem Wszystkich Wiernych Zmarłych, przechodzi w czas Adwentu nadzwyczaj płynnie. Duża w tym zasługa czytań mszalnych z Ksiąg Machabejskich, Księgi Daniela oraz wyboru fragmentów Ewangelii według św. Łukasza, które w tym roku proponował nam lekcjonarz.

W samym środku tego czasu skłaniającego nas do zastanowienia się nad tym, czy jesteśmy przygotowani na dzień, który przyjdzie jak złodziej, znajdziemy Wspomnienie św. Cecylii (22 listopada), patronki muzyków kościelnych. Nie tylko ten dzień, ale cały okres wypełnia piękna muzyka.

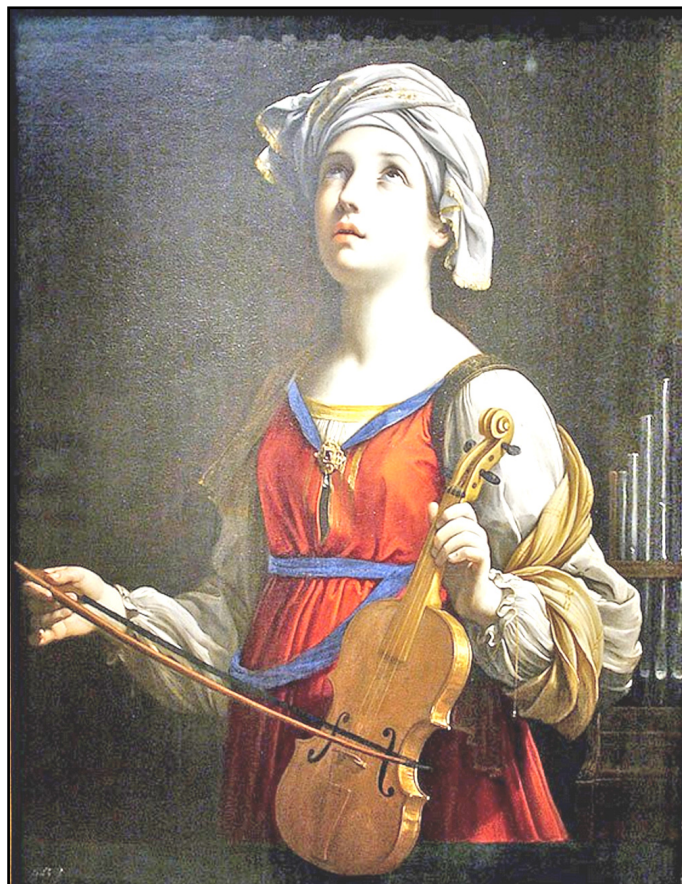
Muzyka, która dotyka duszy

MUZYKA w szczególny sposób potrafi oddziaływać na człowieka, który jej słucha lub ją wykonuje. Ta słyszana przez nas w kościele najczęściej będzie zawierała również tekst, będący treścią, którą muzyka opowiada, stosując właściwe sobie formy. Zaśpiewany szybciej lub wolniej (*agogika*), głośniejszy lub cichszy (*dynamika*), z towarzyszeniem przyjemnych lub mniej przyjemnych współbrzmień (*harmonia*), wybrzmiewa inaczej, porusza w nas inne emocje, skłania do różnych refleksji.

Aby poznać i zrozumieć ten specyficzny język muzyki, przede wszystkim warto jej świadomie słuchać. Jednak tym, co, z mojego doświadczenia, najszybciej i najgłębiej pozwala poznać i zrozumieć muzykę, jest jej wykonywanie. Śpiewanie samemu, bez lęku, pełnym głosem, na przykład na niedzielnych Mszach Świętych, albo dołączenie do chóru by poznać ją wspólnie z innymi, potrafi odkryć przed człowiekiem cały, nowy świat, którego wcześniej nie dostrzegał.

Muzyka na liturgii

Na liturgii pośród różnych gałęzi sztuki, muzyka zajmuje szczególne miejsce. Gdy obraz, rzeźba lub budynek przez cały czas istnieją fizycznie i czasem służą po cichu obrzędowi świętemu, muzyka dopiero powstaje w trakcie liturgii, przez to jest nieuchwytna, za każdym razem inna i łączy w sposób szczególny zgromadzenie liturgiczne, które wspólnymi siłami ją tworzy. Ta szczególna właściwość muzyki pozwala jej być elementem, który potrafi wiernym ułatwić uczestnictwo w liturgii, ale też stanowi ryzyko, że zakryje ona to co najważniejsze.



Guido Reni: Św. Cecylia (1606);
Norton Simon Museum of Art, Pasadena

Bardzo ważnym jest, aby muzyka była służebnicą świętej liturgii. Wtedy dopiero może się stać przestrzenią spotkania z Bogiem – modlitwą i medium głoszenia słowa Bożego – ewangelizacją. A dla niektórych przestrzeni służby Bogu i drugiemu człowiekowi, która prowadzi do świętości – charyzmatem.

Chór – miejsce dla ciebie?

MIEJSCAMI, które łączą ludzi chcących lepiej poznać muzykę i którym zależy na tym, żeby jak najlepiej służyła ona liturgii, są chóry.

Nasz chór parafialny, który do tej pory spotykał się, by śpiewać w trakcie Triduum Paschalnego podjął w tym roku regularną pracę. We wtorki, w godzinach wieczornych działamy by wypracować wspólne brzmienie, uczymy się czytać nuty i śpiewać, odkurzamy perły ze skarbca muzyki kościelnej, ale i sięgamy po utwory nowe. Jeśli tobie również muzyka w duszy gra i leży na sercu, dołącz do nas. Zgłoszenia przyjmuje ks. Przemysław Bogusz.

Jakub Flaga
Dyrygent chóru parafialnego

Jubileusz chórów – muzyka, która łączy pokolenia

Muzyka liturgiczna to nie tylko śpiew – to sposób przeżywania wiary, budowania wspólnoty i scalania rodzin. Tak właśnie opowiadają o swojej pasji członkowie Chóru św. Wojciecha, który funkcjonuje przy parafii pw. Chrystusa Króla i Zwiastowania NMP w Rawiczu. Pielgrzymi przybyli do Wiecznego Miasta, aby wziąć udział w Jubileuszu chórów i zespołów śpiewających.



Bądźcie wymownym znakiem modlitwy Kościoła. Starajcie się więc coraz bardziej przemieniać wasze chóry w cud harmonii i piękna, bądźcie coraz bardziej jasnym obrazem Kościoła, który chwali swojego Pana. Pilnie studiujcie Magisterium, które w dokumentach soborowych wskazuje zasady jak najlepszego wypełniania waszej posługi – wskazał Papież podczas Mszy św. uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Liturgia sprawowana na Placu św. Piotra stanowiła centralny punkt Jubileuszu Chórów i Zespołów Śpiewających.

„Przed wszystkim bądźcie zawsze gotowi do angażowania ludu Bożego, nie ulegając pokusie dawania występu, który wyklucza aktywny udział całego zgromadzenia liturgicznego w śpiewie” – zaakcentował Ojciec Święty. Członków chórów wezwał do czuwania, aby ich „życie duchowe zawsze było na miarę pełnionej służby, tak aby mogła ona autentycznie wyrażać łaskę liturgii”.

Włączyć innych w uwielbienie Boga

Na początku homilii Papież wskazał, że przeżywana liturgia zachęca wiernych, aby z uwielbieniem i radością iść na spotkanie z Panem Jezusem – Królem Wszechświata. Jest On „łagodnym i pokornym Władcą, początkiem i końcem wszystkiego. Jego władzą jest miłość, Jego tronem jest krzyż, a poprzez krzyż Jego Królestwo rozprzestrzenia się na cały świat. Pan Jezus – Książę pokoju i Król sprawiedliwości poprzez swoją mękę objawia światu tajemnicę Bożego miłosierdzia. Ta miłość jest również inspiracją i motywem” śpiewu.

Papież zachęcił pielgrzymów przeżywających swoje spotkanie jubileuszowe, aby dziękowali Panu Bogu za dar i łaskę służby; za to, że poprzez śpiew, ofiarowane talenty na chwałę Bożą przyczyniają się do „zbudowania braci”.

Nowy hymn

Papież zauważył, że muzyka to dar, który pozostawiły nam „wielkie cywilizacje”. Dzięki niej możemy wyrażać to, co nosimy w głębi serca, a co nie zawsze potrafimy wyrazić słowami. „Całość uczuć i emocji, które rodzą się w naszej głębi z żywej relacji z rzeczywistością, może znaleźć wyraz w muzyce. Śpiew w szczególny sposób stanowi naturalny i pełny wyraz istoty ludzkiej: umysł, uczucia, ciało i dusza łączą się tu, aby przekazywać wielkie sprawy życia”.

Śpiew dla Ludu Bożego wyraża wezwanie i uwielbienie. To „nowy hymn”, który już Zmartwychwstały zanosí do Boga Ojca. Jego uczestnikami stają się wszyscy ochrzczeni. „W Chrystusie stajemy się kantorami łaski, dziećmi Kościoła, dla których Zmartwychwstały jest powodem uwielbienia. Muzyka liturgiczna staje się w ten sposób niezwykle cennym narzędziem, poprzez które oddajemy cześć Bogu i wyrażamy radość nowego życia w Chrystusie”.

Jasny symbol Kościoła

Przynależność do chóru oznacza iść naprzód razem. Ta wspólna wędrówka wyraża się poprzez pomoc, pocieszenie, dodanie otuchy i entuzjazmu szczególnie w sytuacjach zmęczenia. Śpiew przypomina nam, że jesteśmy Kościołem w drodze, autentyczną rzeczywistością synodalną, zdolną dzielić się ze wszystkimi powołaniem do uwielbienia i radości, w pielgrzymce miłości i nadziei. W śpiewie chóru różne głosy harmonizują się dzięki czemu tworzą jedną pieśń uwielbienia. To jasny symbol Kościoła, który „w miłości jednoczy wszystkich w jednej łagodnej melodii”.

Chór – „mała rodzina osób”

Papież zwracając się do członków chórów i zespołów śpiewających wskazał, że ich posługa liturgiczna jest „prawdziwą służbą”. Wymaga ona przygotowania, wierności, wzajemnego zrozumienia. Jednak istotnym elementem jest głębokie życie duchowe – tak, aby modlitwa poprzez śpiew pomagała wszystkim w modlitwie.

„Chór jest małą rodziną różnych osób, zjednoczonych umiłowaniem muzyki i świadczoną posługą. Pamiętajcie jednak, że wspólnota jest waszą wielką rodziną: nie stajecie na jej czele, ale jesteście jej częścią, zaangażowani w jej zjednoczenie, inspirując ją i angażując” – zauważył Papież. Chór to także „symbol Kościoła”, który „dążąc do swojego celu, wędruje przez dzieje, uwielbiając Boga”.

„Chociaż niekiedy szlak ten jest usłany trudnościami i próbami, a chwile radości przeplatają się z innymi, bardziej mozolnymi, śpiew sprawia, że droga staje się lżejsza, przynosi ulgę i pocieszenie” – wskazał Leon XIV.

Opr. na podstawie:

<https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2025-11/leon-xiv-do-chorow-badzie-wymownym-znakiem-modlitwy-koscio-la0.html>

Alek i Tosia w Adwencie 2025 r.

Braciszek



Spadł śnieg, spadł śnieg! – cieszyła się Tosia, skacząc po całym mieszkaniu i budząc przy tym rodziców, i Alka.

– Tosiu, córeczko, jest tak wcześnie, pozwól nam jeszcze troszkę pospać – poprosiła mama.

Dziewczynka posłusznie zamknęła drzwi do sypialni rodziców i pobiegła do pokoju brata.

– Alek, wstawaj, musimy porozmawiać!

– Ale o czym? – zapytał śpiącym głosem chłopiec i szczerlnie nakrył się kołdrą aż po samą głowę.

– No jak to o czym? O Adwencie! – powiedziała Tosia i odważnie zerwała z brata, ciepłą od snu, kołdrę.

– Tośka, nie wygłupiaj się! Jest sobota. Daj mi pospać! – rozczochrany i zaspany chłopiec zerwał się na równe nogi, goniąc siostrę, która uciekała z jego kołdrą. Kiedy wpadł do pokoju Tosi, zaskoczony zatrzymał się na progu. Na biurku, łóżku, krześle, nawet na dywanie rozłożone były kolorowe krepiny, wycinanki, wstążki i wiele świątecznych ozdób.

– Co robisz? – zdziwił się Alek przyglądając się pokojowi siostry.

– Obiecałeś mi, że zrobimy razem kalendarz adwentowy dla dziadków – odpowiedziała nieco nadąsana Tosia – nie mam pomysłu, jak go zrobić i potrzebuje twojej pomocy – dokończyła z prośbą w głosie.

– Tośka, ale... – zdążył powiedzieć Alek, kiedy dziewczynka szybko dodała:

– Zrobiłam ci kakao i grzanki z dżemem truskawkowym.

To był argument, który sprawił, że Alek w końcu się uśmiechnął. Pomyślał też, jak bardzo musi zależeć Tosi na tym kalendarzu. Odłożył kołdrę na łóżko i razem z siostrą poszli do kuchni zjeść śniadanie.

Kiedy wstali rodzice, zastali dzieci przy robótkach ręcznych.

– Co to będzie? Co robicie? – zapytał tata.

– Robimy kalendarz adwentowy dla babci Kazi i dziadka Piotrka – wyjaśniła Tosia.

– A co będzie w tym kalendarzu? – spytała mama – Jakies cukiereczki?

– O nie, mamusiu – pokręcił przecząco głową Alek – żadne cukiereczki. Babcia i dziadek nie powinni jeść za dużo słodczy. Wiem, bo sam widziałem, jak babcia przed śniadaniem mierzyła sobie i dziadkowi poziom cukru.

– To jaki macie pomysł? – zapytał zaciekawiony tata.

– Trochę szalony – zachichotał chłopiec.

– Alek bardzo fajnie to wymyślił – pochwaliła brata Tosia.

– Ej, nie ma słowa „fajnie” – zareagował Alek, pamiętając, jak pani w szkole zawsze zwracała na to uwagę.

– Alek świetnie to wymyślił i w każdym tygodniu będzie inne zadanie! – powiedziała z entuzjazmem dziewczynka.

– W pierwszym tygodniu Adwentu, każdego dnia poczynawszy od niedzieli, babcia i dziadek będą rozważali kolejne fragmenty Modlitwy Pańskiej:

1. Ojcze nasz, który jesteś w Niebie,
2. święć się Imię Twoje;
3. przyjdź Królestwo Twoje;
4. bądź Wola Twoja jako w Niebie, tak i na ziemi;
5. chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;
6. i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;
7. i nie wódz nas na pokuszenie; ale nas zbaw ode złego.

Siedem dni, siedem rozważań połączonych z podziękowaniem.

– Z podziękowaniem? – zdziwiła się mama.

– No tak – wyjaśniał chłopiec – podziękowanie Panu Bogu za to, co pojawiło się w sercu, po rozważaniu przeczytanego fragmentu i modlitwie.

– Alek powiedział, że ksiądz Jacek mówił na religii, że dziękowanie jest lekarstwem na narzekanie i pozwala zobaczyć, że Pan Bóg każdego bardzo kocha – wyjaśniła Tosia.

– A dlaczego wybraliście Modlitwę Pańską na czas Adwentu? Przecież to czas oczekiwania na Pana Jezusa? – zapytał zaciekawiony tata.

– Pomyśleliśmy, że trzeba zacząć przygotowanie do Bożego Narodzenia od Boga Ojca, który stworzył cały świat i jest naszym Tatą – wyjaśniła Tosia.

– A w drugim tygodniu pewnie chcecie, żeby dziadkowie rozważali Pozdrowienie Anielskie? – zgadywała mama.

– Skąd wiesz mammo? – zdumiała się Tosia – Alek, powiedziałaś rodzicom?

– Tak mi się to układa w logiczną całość – wyjaśniła z uśmiechem mama, uspokajając córeczkę, że Alek nie zdradził żadnej tajemnicy.

– Rzeczywiście, w drugim tygodniu zaplanowaliśmy rozważania Pozdrowienia Anielskiego:

1. Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna;
2. Pan z Tobą;
3. Błogosławionaś Ty między niewiastami;
4. I błogosławiony Owoc żywota Twojego Jezus;
5. Święta Maryjo;
6. Matko Boża;
7. Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.

I oczywiście tu też każde rozważanie powinno skończyć się dziękczynieniem – tłumaczył chłopiec.

– A co będzie w trzecim tygodniu? – spytali zaciekawieni rodzice.

– Trzecia niedziela to „Gaudete”, czyli niedziela radości. Na trzeci tydzień przygotowaliśmy 7 fragmentów z Pisma Świętego o radości.

– To znaczy Alek to przygotował, bo ja bym jeszcze nie umiała znaleźć tych wszystkich tekstów – dodała Tosia.

– A co to za fragmenty? – zainteresował się tata.

Alek podał kartkę tacie, który głośno zaczął czytać:

Niedziela: „*Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.*” (Łk 1, 46–47).

Poniedziałek: „*W Panu będę się radować, weselić się będę w Bogu, moim Zbawicielu. Pan Bóg – moja siła, uczyni nogi moje podobne jeleniom, wprowadzi mnie na wyżyny*” (Ha 3, 18–19).

Wtorek: „*Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.*” (J 15, 10–11).

– Teraz ja chcę przeczytać – poprosiła mama zachwycona tym, co przygotowały dzieci.

Środa – zaczęła czytać mama ze wzruszeniem – „*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko!*” (Flp 4, 4–5).

Czwartek: „*Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich! Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie!*” (1 Tes 5, 15–17).

Piątek: „*Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy. Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje*” (Ps 16, 8–9a).

I ostatni fragment na sobotę:

„*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie.*” (Ga 5, 22–23a).

– Nie wiem, co powiedzieć – mama z dumą i podziwem patrzyła na swojej dzieci.

– Alku, Tosiu, wykonaliście naprawdę wspaniałą pracę! Świetny pomysł, ile trafnych fragmentów z Pisma Świętego o radości! – powiedział tata.

– I jak to wszystko jest przemyślane – pierwszy tydzień z Bogiem Ojcem, drugi tydzień z Maryją i Jezusem a trzeci tydzień z Duchem Świętym i Jego owocami – podsumowała mama, która wciąż była pod wrażeniem pomysłowości i kreatywności swoich dzieci.

– A nie zapytacie, co będzie w czwartym tygodniu? – uśmiechnęły się dzieci tajemniczo.

– W czwartym tygodniu Adwentu zostają tylko trzy dni – zdziwiła się mama.

– To będą cztery dni licząc z dniem Wigilii Bożego Narodzenia – doprecyzował Alek.

– I na te dni chcemy ułożyć zadanie specjalne – dodała Tosia.

– Tutaj – chłopiec wskazał na leżące na łóżku sześć kopert – znajduje się tekst jasełek z podziałem na role. W każdej kopercie jest tekst innej postaci będziemy je losować jutro podczas rodzinnego obiadu.

– To i my mamy wziąć udział w jasełkach? – zdziwili się rodzice – A kiedy chcecie je przedstawiać? I komu?

– Tak sobie pomyśleliśmy z Tosią, że Wigilia jest wypełniona po brzegi a to ubieraniem choinki, a to przygotowywaniem potraw, dekoracją stołu, uroczystą kolacją i zakończona Pasterką. A w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia moglibyśmy uczcić Narodziny Jezusa rodzinnym odegraniem Jasełek. Będzie radośnie! Co o tym myślicie?

– Trochę szalone – uśmiechnęła się mama – ale myślę, że to ciekawy pomysł. Tylko z tym losowaniem ról to myślę, że troszkę trzeba to jednak zaplanować. No bo gdyby na przykład dziadek wziął kopertę z rolą Maryi, to byłby to żart nie na miejscu, zgodzicie się ze mną?

– Masz rację mamó – pokiwał głową Alek – To zrobimy tak, jak zaplanowaliśmy na początku – Ty mamó będziesz Maryją, tata – Józefem, babcia i dziadek – Mędrcami ze wschodu a my z Tosią – pastuszkami.

– I masz tu tekst Jasełek rozpisany na te wszystkie postaci? – dopytywał tata.

– Tak, u Tosi w przedszkolu będą wystawiane jasełka. Trochę zmieniliśmy tekst, skróciliśmy go i dopasowaliśmy do ilości osób, które będą występowały.

– Nawet Cezar będzie mógł wziąć udział – powiedziała Tosia do swego ukochanego kota, który wskoczył jej na kolana.

dokończenie na str. 18 ➡

RADOŚĆ

Miej ufność w Panu
i czynź to, co dobre,
a będziesz mieszkał na ziemi
i żył bezpiecznie.
Raduj się w Panu
a On spełni pragnienia Twego serca.
O co Cię dziś proszę, Panie,
o wierność, o wytrwałość
i o cierpliwość.
Powierzam Ci mą drogę,
Tobie ufam.
Niech jak światłość
zabłyśnie moja sprawiedliwość.

Barbara Janowska



Cioccia Renia

Czyszczenie Stajenki

Dzień dobry

Z listu słuchacza, Pana Witolda.

„Przyszło mi na myśl podsunąć Pani problemy nadzwyczaj istotne dla każdego. Może zechciałaby Pani o tym pomówić...

Mam 82 lata. Członkowie mojej rodziny z której się wywodzę poumierali mając siedemdziesiąt kilka lat, a ja jeszcze żyję. Uważam że mam coś do wykonania w tym życiu, lecz nie mam siły przebiccia, więc zwracam się do Pani. Otóż pomimo że od dziecka znam się na zasadach wiary, to sporo nabroiłem w tym życiu. Chcę obecnie odpokutować za moje wyczyny. Między innymi w tym celu piszę ten list. Człowiek przed Bogiem będzie odpowiadał za swoje uczynki. Oczywiście zwyciężać trzeba zło a nie sąsiada...

Przed Mszą św. mówi się modlitwę „Spowiadam się itd. ...” Otóż ta modlitwa nie gładzi grzechów ciężkich, śmiertelnych, do tego trzeba zastosować 5 warunków Sakramentu Pokuty. Innej możliwości nie ma!

Albo: po przeistoczeniu są słowa: „Dziękujemy Ci Boże że nas wybrałeś, abyśmy stali przed Tobą i Ci służyli...” a więc nie jesteśmy jeszcze wybrani ale wezwani. Dopiero po śmierci okaże się, czy jesteśmy wybrani...”

Jest jeszcze dalszy ciąg tego listu, ale nie chciałabym zbyt wchodzić w szczegóły. Ważna jest w nim własna refleksja człowieka nas sobą, swoją wiarą, i poszukiwaniem sensu życia. Myślę że Święta Bożego Narodzenia to będzie najlepszy czas, żeby zatrzymać się i zastanowić, co jest dla nas najważniejsze.

Jak pogodzić obowiązki rodzinne, religijne i towarzyskie. Gdzie jest ta równowaga, żeby potem nie było tylko – jak to się potocznie mawia – „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek...” Oto nadchodzi moment, gdy będzie okazja by dać i swoje świadectwo. Niech Pan Jezus znów narodzi się w naszych sercach, po raz kolejny!

Elżbieta Nowak

Rok ważnych pytań

Któż z nas nie zadaje sobie pytań?

Choćby takich jak te – że wymienię przykładowo:

- Kto jest moim przyjacielem?
- Czy podły człowiek może się zmienić?
- Jakie są granice tolerancji?
- Kiedy przyjemność staje się udręką?
- Jaka jest odległość od dumy do pychy?
- Czy zawsze mówić prawdę?
- Czy w życiu jestem twórcą czy ofiarą?

Już kończę. A tych pytań jest wszystkich razem aż 52. Prawie tyle ile rok ma tygodni. Na te pytania odpowiadają: Pani Małgorzata Kownacka, dziennikarka Polskiego Radia dobrze nam znana, Fotograf, podróżnik i coach Pan Krzysztof Bazyl, psycholog i trener biznesu Pan Marek Sztomberski, no i naturalnie też dobrze nam znany Ksiądz

Krzysztof Ołdakowski, Jezuita i również dziennikarz. A ich odpowiedzi znajdują się w niedawno wydanej książce pod tytułem: „Rok ważnych pytań”.

Te pytania i odpowiedzi zrodziły się jakby z inspiracji spotkań przy mikrofonie, podczas nocnych audycji. Myślę że warto tą książką zainteresować nie tylko nocnych Mar-ków, ale szerszą radiową publiczność. I nie tylko radiową.

W ten to pożyteczny sposób chciałam uczcić dzisiejszą – jakże tragiczną – rocznicę ustanowienia Stanu Wojennego w roku 1981 w Polsce. A wciąż dowiadujemy się czegoś nowego o tamtych wydarzeniach, odkrywamy nieznanne fakty, poznajemy lepiej ofiary.

Trochę szukałam tematu na dzisiaj, i właśnie ostatnio dostałam nowiutki egzemplarz tej książki, więc zanim się sama w niej zanurzyłam, już o tym informuję. Może też skłania mnie do tego pewne skojarzenie, właśnie ze stanem wojennym. Bo wtedy jakby wszystko się zatrzymało. Stało się całe nasze życie brutalnie przerwane w swoim naturalnym toku, jaki by on nie był. I człowiek zaczął się poważnie zastanawiać nad sobą, nad swoim własnym życiem. Jednocześnie zadawał sobie wiele pytań, podobnych jak w tej książce także. Ale pytał też siebie co może sam zrobić? Bo bezpośrednia walka nie każdemu przecież była sędzona. I ja też tak rozmyślałam, aż wpadłam na pomysł, by odmienić swoje życie. By je uzdrowić. Żeby się poprawić samemu. Takie zadanie sobie postawiłam.

Nie będę tu naturalnie wdawała się w szczegóły ale faktem jest, że moje życie osobiste uległo odnowie i naprawie. I to właśnie jakby zawdzięczam Stanowi Wojennemu. Taki indywidualny jednoosobowy stan sprzeciwu wobec zła w Stanie Wojennym.

Dlatego teraz opowiadam o tej mądrej książce, bo żyjemy w takim czasie, gdy powinniśmy szukać odpowiedzi na wiele pytań jakie nas nurtują. Szukać odpowiedzi i rozwiązań. Przecież nie wszystko wiemy, choć czasem tak to może się wydawać, szczególnie gdy słuchamy różnych wypowiedzi. Nikt nie zna odpowiedzi na wszystkie pytania jakie mogą się pojawić, trzeba nad tym jeszcze wiele popracować, żeby być mądrzejszym człowiekiem. I to wcale nie tak jak w przysłowiu – „mądry Polak po szkodzie...”

Dla zachęty więc jeszcze jeden cytat, tym razem z ostatniego rozdziału pt. „Na jakie pytanie chciałbym odpowiedzieć” – jak rozumiem w wersji: nad czym jeszcze warto się zastanowić. I znów tych pytań jest 52:

- Kto drenażuje dzisiaj nasze mózgi?
- Jak się nie bać?
- Czy ludziom potrzebne są tajemnice?
- Czy rodzina ma przyszłość?

No i koniecznie pytanie chyba nieśmiertelne bo wciąż aktualne:

- Dlaczego złe rzeczy zdarzają się ludziom dobrym???

Elżbieta Nowak

(Krzysztof Ołdakowski SJ, Małgorzata Kownacka, Marek Sztomberski, Krzysztof Bazyl: „Rok ważnych pytań”, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017)

Objawienia Matki Bożej w Montichiari-Fontanelle

Niewielu w Polsce słyszało o objawieniach Matki Bożej w Montichiari-Fontanelle, choć przyjęło się już w licznych parafiach nabożeństwo zwane Godziną Łaski. Przypada ono w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – 8 grudnia od godziny 12 do 13. U jego początków są właśnie objawienia Matki Bożej Róży Duchownej we włoskim Montichiari.

O niewielkim miasteczku w północnej Italii, u podnóża Alp, 20 km od Brescii, zrobiło się głośno tuż po II wojnie światowej. Wówczas to, w roku 1946, najpierw w Montichiari, a potem – w następnych latach – w położonej nieco na uboczu dzielnicy Fontanelle Matka Boża wielokrotnie ukazała się Pierinie Gilli, pielęgniarce z miejscowego szpitala. Dzięki tym objawieniom miasteczko zupełnie zmieniło swój charakter, m.in. w górującym nad okolicą starym zamku, zwanym obecnie Zamkiem Maryi, ulokowano ośrodek dla ludzi chorych i starych, natomiast przy źródle w Fontanelle – według życzenia Maryi – powstał ogromny ośrodek leczniczy z basenami z leczącą wodą z poświęconego przez Najświętszą Pannę źródła.

Powiernicą Matki Bożej – jak wspomniałem – była Pierina Gilli, urodzona 3 sierpnia 1911 r. w wiosce San Giorgio pod Montichiari. Pochodziła ona z biednej, wielodzietnej rodziny. Gdy jej ojciec, Pancrazio, zmarł wskutek ran odniesionych podczas I wojny światowej, mała Pierina trafiła do sierocińca prowadzonego przez siostry zakonne. Sytuacja materialna rodziny poprawiła się, kiedy jej matka, Rosa, wyszła powtórnie za mąż, i Pierina mogła wrócić do domu. Była jednak źle traktowana przez ojczyma. W trudnych chwilach – jak wspominała – śpiewała Litanię loretańską do Matki Bożej, by powstrzymać jego agresję.

W wieku 18 lat podjęła pracę jako pielęgniarka w szpitalu w Montichiari. Przekonana od dzieciństwa o opiece Matki Bożej, pragnęła wstąpić do zakonu, jednak z powodu słabego zdrowia i braku posagu nie została przyjęta. Nie załamując się, oddała Maryi swoje życie. Postanowiła równocześnie praktykować uczynki miłosierdzia i pokuty. Pod wpływem duchowych natchnień złożyła prywatny ślub czystości i odmówiła zamążpójścia. Celem wybranej przez nią drogi było uświęcenie własne, a także ofiarowanie praktyk pokutnych oraz cierpień za przeżywających trudności kapłanów oraz osoby konsekrowane.

Ponownie starała się o przyjęcie do zakonu w 32. roku życia. Choć została przyjęta do Zgromadzenia Służebnic Miłosierdzia, nie złożyła ślubów wieczystych, głównie z powodu nękających ją ciężkich chorób. W wieku 35 lat po raz pierwszy miała widzenie Matki Bożej.



Pierwsze objawienie Pierina przeżyła 24 listopada 1946 r. podczas pracy w szpitalu. Ujrzała płaczącą Madonnę z zanurzonymi w piersi trzema mieczami. Szatę Maryi zdobiły trzy róże: biała, czerwona i złota. Maryja nazwała siebie Różą Duchowną. Głównym przesłaniem była prośba o szerzenie kultu Matki Bożej Róży Duchownej w intencji uświęcenia dusz konsekrowanych. Kiedy Pierina opowiedziała o tym widzeniu swojemu spowiednikowi, nie znalazła zrozumienia, co więcej – nakazał jej milczenie.

Podczas kolejnych widzeń i mistycznych ekstaz Pierina widziała Matkę Bożą w różnych miejscach: w domowym oratorium, w szpitalnej sali, w domowej kaplicy, w kościołach... Świadcami tych objawień były setki osób.

W licznych orędziach Matka Boża nawiązywała do wielkich objawień: w Lourdes – nazywając się Niepokalanym Poczęciem; w Fatimie – pragnąc, aby rozwijało się w zgromadzeniach zakonnych nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca i czczono Ją pod wezwaniem Róży Duchownej (Mistycznej); na Rue du Bac w Paryżu –

nakazując wybite medalika podobnego do tego z 1830 r., kiedy to miały miejsce objawienia św. Katarzynie Labouré. Już bodaj z tego wynika, że przesłania Maryi w Montichiari okazały się bardzo kościelne, a tym samym uniwersalne, stąd też figury Matki Bożej Róży Duchownej zaczęto wkrótce stawiać w wielu kościołach na całym świecie. Fenomenem tych objawień jest wspomniana Godzina Łaski: 60 minut między godz. 12.00 a 13.00 w dniu 8 grudnia, czyli w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi. Oto Jej słowa:

„Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia w południe obchodzono Godzinę Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześlę wiele łask dla duszy i ciała. Będą masowe nawrócenia. Dusze zatwardziałe i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Pan, mój Boski Syn Jezus, okaże wielkie miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą się modlić za bliźnich. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina była rozpowszechniona. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny Łaski. Jeśli ktoś nie może w tym czasie przyjść do kościoła, niech modli się w domu”.

Objawienia z Montichiari przez wiele lat nie były zatwierdzone przez Kościół, mimo że potwierdziły je cuda uzdrowień, zjawiska świetlne i słoneczne oglądane wielokrotnie w Montichiari, a nawet to, że papież Paweł VI miał na swoim biurku statuę pielgrzymującej Madonny Róży Duchownej.

Biskup Brescii Giacinto Tredici, który ostatecznie musiał wydać werdykt o prawdziwości objawień, nie będąc im przeciwny, sugerował Pierinie Gilli życie w ukryciu. Ta pokornie zastosowała się do zaleceń i przez wiele lat mieszkała w skromnym domku przy franciszkańskim klasztorze w Fontanelle, gdzie spotykała się z pielgrzymami w swojej niedużej kaplicy. Aż do śmierci prowadziła pustelnicze życie. Poświęciła się modlitwie i pokucie, jednak nigdy nie przywdziała habitu zakonnego. Zmarła w opinii świętości 12 stycznia 1991 r., nie doczekawszy się zatwierdzenia objawień. Jej grób i miejsca objawień odwiedza rocznie ponad 100 tys. pielgrzymów.

Kolejny biskup Brescii, Giulio Sanguinetti, widząc, jak statuy Maryi z trzema różami na piersiach lub też z trzema mieczami zdobywają świat, 15 sierpnia 2000 r. uznał kult Matki Bożej Róży Duchownej z objawień w Montichiari. Przesłał także list do dwóch stowarzyszeń, które spontanicznie zajmowały się miejscami kultu w Fontanelle. Poinformował je o mianowaniu „kapłana, który ma zająć się sprawą kultu, w osobie Pierino Bosellego, dyrektora diecezjalnego wydziału do spraw liturgii”.

Wkrótce w Montichiari powstało nowe stowarzyszenie, utworzone z dwóch dotychczasowych, zatwierdzone przez biskupa i przez proboszcza Montichiari ks. Franco Bertoniego. Jego celem jest szerzenie pobożności do Matki Bożej w Fontanelle. To nowe stowarzyszenie nazywa się Róża Duchowna – Fontanelle.

Uznanie objawień Róży Duchownej wpłynęło na jeszcze liczniejsze fundowanie świątyń pod tym wezwaniem, powstały nowe ruchy religijne; także wiele osób, które odwiedzają i poznają Montichiari, odkrywają powołanie kapłańskie lub zakonne. Chociaż więc objawienia w Montichiari-Fontanelle nie wniosły szczególnie wiele nowego czy to do teologii, czy do pobożności maryjnej, to należałoby napisać, że Bóg zawsze wybiera sobie tylko znany i właściwy moment na swoje przesłanie do Kościoła i świata. Orędzie Matki Bożej z Montichiari jest wołaniem o zagrożoną świętość kapłanów i osób konsekrowanych, jest wezwaniem do modlitwy, do podejmowania dzieł zadośćuczynienia i pokuty szczególnie za tych kapłanów, którzy przeżywają kryzys wiary, a nierzadko odchodzą z drogi powołania lub nawet otwarcie zaczynają walczyć z Kościołem.

Pierina Gilli zmarła w dniu 12 stycznia 1991 r.

Źródło:

<https://niezbednik.niedziela.pl/>, autor tekstu: Czesław Ryska, dziennikarz i literat, poseł na Sejm RP III kadencji.

Mario Rosa Mystica.

Mistyczna Rózo.

Niepokalane Poczęcie.

Matko naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Matko Łaski.

Matko Mistycznego Ciała.

Matko Kościoła.

Ty zesłaś na dół, na ziemię aby wezwać nas, dzieci tej ziemi do wzajemnej miłości, do zjednoczenia i Życia w pokoju...

Ty prosisz nas, abyśmy byli miłośnierni, modlili się i pokutowali.

My dziękujemy Bogu z całego naszego serca, że On dał nam Ciebie

jako naszą Matkę i Pośredniczkę we wszystkich naszych potrzebach.

Maryjo Najświętsza, pełna łaski, proszę pomóż mi.

Ja błagam ciebie i wysłuchaj mojej szczególnej prośby.

Ty obiecałaś nam Twoją macierzyńską opiekę, pełną łaski:

„Ja jestem zawsze blisko Ciebie, z Moją Macierzyńską Miłością.”

Rosa Mystica, Niepokalana.

Mater Dolorosa, proszę ukaż mi, że Ty jesteś Moją Matką.

Oblubienicą Ducha Świętego i Królową Nieba i Ziemi.

Amen.

Celownikowi ku pokrzepieniu

Człowiekowi, relacjom międzyludzkim, uczuciom, dążeniom poświęcony jest trzeci przypadek polskiej deklinacji: celownik. Wręczamy kwiaty Mamie, Żonie, Narzeczonej. Gotujemy i podajemy obiad rodzinie, gościom, przyjaciołom. Życzymy zdrowia i radości jubilatowi albo solenizantowi. Gratulujemy córce lub synowi osiągnięcia kolejnych kroków w drodze ku samodzielności. Dajemy dobry przykład młodszemu rodzeństwu. Kłaniamy się nauczycielce, księdzu, machamy ręką na powitanie sąsiadce, ślemy całus na pożegnanie odjeżdżającemu pociągiem członkowi rodziny. Ściskamy prawicę Tacie, promotorowi. Ufamy Panu Bogu, ufamy też najlepszej przyjaciółce czy oddanemu druhowi, ale i (dziękuję siostrze profesor Judyce Pudelko za to spostrzeżenie) pilotowi samolotu bądź motorniczemu tramwaju. Powierzamy swe zdrowie chirurgowi lub psu przewodnikowi. Służymy Ojczyźnie, pacjentom, potrzebującym. Jesteśmy wierni małżonkowi, kolegom z dzieciństwa, towarzyszący niedoli, ideałom. Czasem oddajemy się marzeniom, ulegamy czarowi książki, obrazu. W wędrówce przez życie zmierzamy ku szczęściu – doczesnemu lub wiecznemu. A nade wszystko dziękujemy, okazujemy wdzięczność: Rodzicom, przyjaciołom, dobroczyńcom, Panu Bogu.

Panu Profesorowi Radosławowi Pawelcowi zawdzięczam informację o tym, iż w dawnych tekstach w języku polskim około 10% rzeczowników wyrażano w celowniku, obecnie natomiast – zaledwie 2%. Znakomicie widać to w tekstach religijnych liczących sobie wieki: oddajemy chwałę Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. W modlitwie księdza Piotra Skargi za Ojczyznę prosimy Boga: „błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości” i dalej: „spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie”. Notabene w bratniej mowie słowackiej zachował się celownik we wskazaniu adresata listu, np. Prvý list apoštola Pavla Korint’anom; użycie trzeciego przypadku idealnie oddaje sens pisanego listu i wysyłania go komuś.

Niestety w codziennej pogoni – w owym wyścigu za niewiadomą nagrodą – tracimy nieraz z oczu człowieka, koncentrując się na materii. Niepostrzeżenie celownik ustępuje miejsca dopełniaczowi (zwykle w wyrażeniu przymiowym), właściwemu bardziej własności, przynależności, relacjom zależności. W pośpiechu kupujemy zabawkę czy rękawiczki dla dziecka – już nie dziecku, już nie ma kiedy wręczyć, a więc i okazji by za dar serca podziękować, pozostaje potrzeba do realizacji, checklist z kolejnymi odhaczonymi punktami. Obiad szykujemy już nie małżonkowi czy dzieciom – z myślą o nich, z uczuciem wlanym do garnka wraz z choćby najskromniejszymi składnikami, z perspektywą wspólnie spożytego

posiłku – lecz gotujemy go dla małżonka, dla dzieci, dla kogokolwiek, nie wiadomo nawet, czy zjemy razem, czy każdy z osobna wpadnie, chwyci coś w pośpiechu i pomknie dalej, zapomniawszy co zjadł i komu to zawdzięcza nim kęs ostatni przelknąć.

Wpadamy w biegu do księgarni, zaprosił nas bowiem na urodziny Józio, trzeba więc jakieś coś dla Józia kupić, nie wypada przecież tak z pustymi rękami – nie patrząc w oczy ekspedientki pytamy, co tam teraz młodzież czyta, aha, to jakiś bestseller, no to niech będzie, bierzemy... Stop! Chwileczkę...

Kochany Józio nie przysłał nam „SMS-a do wszystkich” z informacją o dacie i miejscu imprezy; Józio poświęcił nam – swoim przyjaciołom – swój czas, ręcznie wypisując zaproszenie, opatrując je serduszkami albo kwiatkami – tak jak potrafił, nie z wzornika, lecz z serca. Wręczył nam je z uśmiechem, wyrażając nadzieję, że znajdziemy czas, by razem z nim cieszyć się tym ważnym dlań momentem życia – wszak my dla niego też jesteśmy ważni. W księgarni zatem spoglądamy w oczy ekspedientce – z ciepłym uśmiechem, a jakże (wnet odwzajemnionym) – i opowiadamy, że pewien sympatyczny młodzieniec Józio uwielbia czytać, a w ogóle to radość sprawiają mu wycieczki rowerowe, lubi też tajemnicze miejsca z historią... chcielibyśmy zatem temu wspaniałemu Józiovi coś znaleźć, nawet nie musi być ściśle z kręgu jego zainteresowań (takie tytuły zresztą już może ma), ale tak żeby tym rowerem (choćby i w wyobraźni) sobie podróżował czy do Afryki, czy po Polsce. – O, właśnie mogę Panu zaproponować „Rowerem wokół Bałtyku” Bernarda Newmana, świeżo wydane, ale mamy też jeszcze Kazimierza Nowaka, zaraz zaraz, na której to półce, o tam, zdejmę, mamy drabinkę, oj, troszeczkę kurzu, już ścieram, proszę. – Ach, dziękuję, wspaniale, poproszę obie. – A wie Pan, wspomniał Pan o takich miejscach z historią: właśnie wznowili „Złamany miecz” Makuszyńskiego, z tego co Pan mówi, to na pewno chłopcu się spodoba... – Tak, dziękuję Pani, poproszę wszystkie trzy, omne trinum perfectum, drogie nie są, a lektury starczy chłopakowi na dłużej niż jeden wieczór. I jeszcze wybierzmy coś mamusi Józia, zawsze tak się napracuje, co roku każdemu dziecku tort piecze i to pyszny, może mi Pani poleci mądrą autorkę? Byle nie Sigrid Undset, bo jej to wszystko już czytała... – A owszem, właśnie skończyłam opowiadania Edwidge Danticat „Everything Inside”, to haitańska pisarka...

Nie rezygnujemy z relacji, uczuć. Oddajmy głos celownikowi. Oddajmy serce człowiekowi. Wróć do nas – celownik w wołacz (Radku! Dziękuję, że o mnie pomyślałeś!), a serce w szczerym uśmiechu, gdy Józiovi będziemy składać życzenia, jego mamie całować ręce, a w oczach jego taty zobaczymy, że odczytał naszą wiadomość bez słów: Jesteście dla nas ważni!

Błogosławiony ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, pisał w „Kromce Chleba”: Ludzie mówią, że czas to pieniądz, a ja Wam powiadam, że czas to miłość! Drogim Czytelniczkom i Czytelnikom – i sobie samemu również – serdecznie życzę, by codziennym obowiązkiem czyniąc zadość, bliźniemu i światu promienną nieść radość!

Radosław Andrzej Sankowski



Od naszego mola książkowego

W 2004 roku rekolekcje adwentowe głosił śp. Ksiądz Piotr Pawlukiewicz. Mówił w nich ciekawie m.in. o wzajemnych relacjach w małżeństwie, o roli w rodzinie żony i męża, matki i ojca...

Każdy mąż ma być „ochroniarzem” swojej rodziny. Ma bronić żonę przed lękiem, depresją, przed złudnymi uczuciami, przed wszystkim, co odbiera jej pokój, a także subtelne piękno. Każdy ojciec ma bronić dzieci przed młodzieńczą i dziecięcą samotnością, przed pokusami. Przed złymi ludźmi, przed kolorowym kłamstwem świata, ma chronić godności swoich córek i umacniać odwagę synów. Ma bronić nie krzykiem, nie zaciśniętą pięścią lecz wewnętrzną mocą. Każdy mężczyzna powołany do małżeństwa został po to stworzony i tylko wtedy będzie sobą, a jeśli tego nie uczyni, wtedy jak Adam (w raju) ucieknie w krzaki.

(Brat Nr 1(92) Styczeń 2005.

Chciałbym polecić kilka książek Księdza Piotra Pawlukiewicza dostępnych m.in. w księgarni internetowej kmt.pl.

Jedną z nich jest „Modlitewnik dla dwojga. Dzień po dniu z ks. Piotrem Pawlukiewiczem”.

Wydawnictwo: Wydawnictwo Stacja7

Toniejestkolejnাপublicakcja, „w stylu ks. Piotra”. Książka powstała z potrzeby serca, a jej początkiem była osobista rozmowa z ks. Pawlukiewiczem.

Zależało mi, żeby zebrać najważniejsze zdania ks. Piotra o małżeństwie, aby je jeszcze rozwinął i przygotował z nami modlitewnik dla par. Choć nie udało się w pełni zrealizować tego marzenia, bo śmierć ks. Pawlukiewicza niestety zmodyfikowała te plany, jednak już samo słuchanie konferencji, spisywanie ich i redakcja stały się dla nas rekolekcjami. Jak to z ks. Piotrem – zaznacza Aneta Liberacka, pomysłodawczyni i współautorka Modlitewnika dla dwojga.

Ks. Piotr Pawlukiewicz – mistrz nazywania spraw po imieniu. Nie da się napisać czegoś tak, jak by to wypowiedział ks. Piotr. Liczył się jego głos, żart, sympatia ale najważniejsza była umiejętność ubrania w słowa życia każdego

z nas. Ksiądz Piotr Pawlukiewicz był mistrzem nazywania spraw po imieniu.

Często opowiadał o małżeńskiej codzienności słowami, jakie nam do głowy nie przychodzą, a są najprawdziwszą prawdą o nas. Jego spostrzeżenia towarzyszyły setkom tysięcy ludzi, inspirując ich do bardziej świadomego, pełnego miłości życia w małżeństwie.

Modlitewnik dla dwojga, jakiego nigdy nie było!

Modlitewnik dla par został starannie wydany i pięknie ilustrowany. Świetnie sprawdzi się jako elegancki i wartościowy prezent dla zakochanych.



Wszyscy go szukamy. Nie wszyscy tam, gdzie trzeba.

Szczęście odmieniamy w ciągu swojego życia przez wszystkie przypadki. Szukamy go, dążymy do niego, życzymy go sobie nawzajem, czasami nawet go sobie zazdrościmy.

Ksiądz Piotr Pawlukiewicz każe nam spojrzeć na nie z zupełnie innej strony. W mocnych, trafiających prosto do serca, słowach zwraca uwagę na to, co w życiu najważniejsze, jak zwykle nie stroniąc od charakterystycznego dla siebie humoru.

Szczęście jest bliżej, niż myślisz
ks. Piotr Pawlukiewicz
Wydawnictwo:
Społeczny Instytut Wydawniczy



„365 myśli z którymi nie musisz się zgadzać” to tytuł książki ks. Stanisława Szlassy i Katarzyny Matusz opartej na cytatach, myślach i aforyzmach, które mają na celu wspieranie czytelnika w różnych życiowych sytuacjach.

Co zrobić, aby odkrywać, karmić się, przeżywać, aby głębiej, prawdziwiej, w zgodzie ze sobą żyć?

W jaki sposób zarządzać sobą, aby w życiu było więcej życia?

Trzeba zarządzać myślami.

Decydujesz o kim, o czym, jak często, ile czasu, w jaki sposób będziesz myślał.

Wystarczy jedna myśl dziennie. Taka, która przeprowadzi przez cały dzień pełen wydarzeń, prac, doświadczeń, spotkań, decyzji. Myśl, którą wybierzesz, którą chcesz myśleć, którą chcesz żyć, bo ona daje energię, nadzieję, wolność, daje życie. Żyj!

365 myśli, z którymi nie musisz się zgadzać
Stanisław Szlassa, Katarzyna Matusz
Wydawnictwo: Grupa Centrum



Maisha ya missionari – życie misyjne

To co dla niektórych jest egzotyką, dla innych to normalne życie, codzienność, która potrafi cieszyć jak również zgnieść w jednej chwili. Afryka jest wymagająca pod wieloma względami. Kultura, język, klimat, jedzenie, zwierzęta i robactwo, transport, religia, obyczaje. Zapewne w każdym zakątku Afryki jest trochę inaczej i nie sposób poznać wszystko, trudno jest opowiedzieć o emocjach, o zapachach, o tym co wokół każdego dnia się dzieje. Choć próbujemy, to naszych słów nie odda nic o tym, co oczy widziały.

Mieszkamy w Tanzanii kolejny, już trzeci rok, by służyć innym jako małżeństwo. Ten czas to wiele łask i małych codziennych cudów. Dowiedzieliśmy się dużo o sobie, o nas wzajemnie i o tym jak żyją ludzie obok nas. Czasami są takie sytuacje, po których człowiek chce spakować walizkę i wrócić, bo przecież są rzeczy dla nas po prostu irracjonalne: silniejszy ma rację, większy pojazd może rozjechać mniejszy, spóźnianie się jest sprawą naturalną i należy się cieszyć, że ktoś w ogóle przyszedł. itd. Hmm.. to takie nie w naszym, polskim stylu. I tu pojawia się pytanie, kim jest misjonarz, skoro wyjeżdża tak daleko i styka się na co dzień z tyloma niedogodnościami? Bohaterem? Nie. Jest zwykłym człowiekiem, który został powołany przez Pana Boga i chce służyć innym. Jezus powiedział swoim uczniom, by zostawili wszystko i poszli za nim.

My również tak zrobiliśmy. Mamy wiarę, sakramenty, odwagę i nadzieję, by wyjść do ludzi i im służyć bez nagrody, bez wdzięczności, bez wynagrodzenia. Są dni piękne, ale są również i takie, kiedy łązy same się cisną do oczu. To zwykle życie z wieloma wybojami po drodze.

Wstrząsnęła nami historia księdza posługującego od sześciu lat na misji w Republice Środkowo Afrykańskiej. Ksiądz Cezarego Wieczorek ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich znamy już ładnych parę lat. Poznaliśmy się w Polsce na warsztatach dla misjonarzy świeckich i tak utrzymujemy ze sobą kontakt po dziś dzień. Ostatnia nasza rozmowa dotyczyła misji – jak się żyje, jak jest, z czym się zmagamy? W jego głosie wyraźnie był słyszalny smutek. Ksiądz Cezary to wyjątkowy człowiek o wielkim sercu dla ludzi. Jest bardzo oddany swojej misji Bayanga w RŚA. Ten kraj jest biedny i bardzo drogi ze względu na to, że wszystko jest sprowadzane spoza kraju. Drogi przez lasy tropikalne są często nieprzejezdne, wszędzie jest daleko, a z benzyną bywa i tak, że jej po prostu brakuje.

Ksiądz Wieczorek oprócz ewangelizacji kapłańskiej, wspiera uczniów szkoły podstawowej, najuboższe rodziny. W buszu odnalazł stare ruiny kaplicy i przez kilka lat ciężko pracował wraz z wolontariuszami, by oddawna zapomniana kaplica stała się dziś pięknym Sanktuarium Matki Bożej. Po dziś dzień odbywają się pielgrzymki do tego cudownego miejsca. I tak jak każdy misjonarz przeżywa swoje lepsze i gorsze



dni, oddając je wszystkie Matce Bożej i Jej Niepokalanemu Sercu. To wielki dar i wielka łaska.

Kilka dni temu ksiądz spotkał rodzinę – małżeństwo z trojgiem dzieci. Długo nie porozmawiali, ponieważ rodzina była tak bardzo niedożywiona, że dwoje dzieci i matka zmarli. Chwilę przed tym smutnym wydarzeniem, ksiądz Czarek zdażył udzielić najpotrzebniejszych Sakramentów, by ocalić ich życie wieczne. Nie zapomnę tych słów przez telefon: „Walka o życie”. Tego samego dnia odbyła się uroczystość pogrzebowa.

Przeplakałam dwa kolejne dni, nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszałam i zobaczyłam na zdjęciach. Wiemy, że takie sytuacje się zdarzają, ale gdy człowiek spotyka się z tym bliżej, serce rozrywa się na pół. W takich sytuacjach nie ma dobrych słów. Jest wiara, że te trzy piękne serca oglądają oblicze Boga.

Mamy ogromną prośbę do każdego człowieka, by wesprzeć finansowo misję Bayanga. Ten niewielki uczynek to nadzieje na lepsze na tej misji. Każda cegielka zostanie wykorzystana na poczet ludności pigmejskiej.

W imieniu księdza Cezarego oraz naszym za każdą ofiarę – wielkie Bóg zapłać!

Każdy z nas jest misjonarzem w domu, w pracy czy na misjach. Każdy może mieć swój wkład w misję.

Numer konta: PL 71 1600 1462 1849 0839 4000 0013

Tytułem: Misja Bayanga ks. Cezary Wieczorek

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ SMA

Misja Bugisi w Tanzanii



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna

we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek–piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonego do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF – Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas



**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcbwlwladyslaw@gmail.com

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565**

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

**PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41**

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kazeke@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



7



8

Podpisanie Aktu konsekracji:

- 7 Kardynał Józef Glemp;
- 8 Ksiądz Eugeniusz Ledwoch, obok Ksiądz Prałat Grzegorz Kalwarczyk Kanclerz Kurii Metropolitalnej;
- 9 Prezbiterium kościoła w grudniu 2002 roku.
- 10 Akt konsekracji świątyni.



9

Akt konsekracji
kościoła błogosławionego Władysława z Gielniowa
w Warszawie na Natolinie

Działo się to 17 grudnia w roku Wielkiego Jubileuszu 2000 w dwudziestym drugim roku pontyfikatu Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II, gdy Archidiecezja Warszawską zarządzał Jego Eminencja Józef Kardynał Glemp, Arcybiskup Metropolita Warszawski Prymas Polski.

Tego dnia, a była to Trzecia Niedziela Adwentu przybył do parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa w Warszawie na Natolinie Jego Eminencja Ksiądz Prymas i konsekrował o godzinie 12⁰⁰ poświęcenia nowo wzniesionej świątyni pod wezwaniem Błogosławionego Władysława z Gielniowa - patrona Warszawy.

W podniastej uroczystości wzięli udział:

Ksiądz Prałat Grzegorz Kalwarczyk - Kanclerz Kurii Metropolitarnej Warszawskiej, konsekrant duchowieństwo i goście z Księdzem Prałatem Janem Świsłakiem - Dziekanem Dekanatu Ursynowskiego Księdzem Prałatem Czesławem Wojdalem - proboszczem parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, Księdzem Kanonikiem Tomaszem Królem - proboszczem parafii Św. Tomasza Apostoła, księdzem Edwardem Nowakowskim - proboszczem parafii Ofiarowania Pańskiego, Księdzem Prałatem Stefanem Grabkiewiczem, Siostrą Niepokalanki, Ofiarodawcy i Dobrodziele, oraz cała wspólnota z księdzem Eugeniuszem Ledwochem - organizatorem parafii i budowniczym Tymczasowej kaplicy, domu parafialnego, oraz ówczesnego kościoła.

Poświęcony kościół został zbudowany w latach 1994-2000. Konstrukctorem i kierownikiem budowy był inż. Jerzy Czerwinski. Świątynia została zbudowana z ofiar parafian oraz dobroczyńców parafii systemem gospodarczym. Pracownikami kierował Pan Stanisław Hubiel. Prace stolarskie wykonał Pan Czesław Skwirra.

Akt sporządzono z myślą o przyszłych pokoleniach.

Dłż. Stanisław Hubiel w imieniu parafian
x R. Kaminiski
Tarcisiusz Bartoszek z. Eug. Ledwoch
Jerzy Czerwinski

Jan Karol Glemp Prymas Polski
x Jan Świsłak, dziekan Ursynowski
x Jan Grabkiewicz - św. Katarzyna
x Eugeniusz Ledwoch

10



CESARI Giuseppe, *Ucieczka do Egiptu*, 1597, Museum of Fine Arts, Boston